



W. A. HOLMAN, b. premier Australji, wielki przyjaciel Polski, kawaler „Białego Orła” — zmarł przed paru dniami.

WYDANIE: A B C D E F G H I J K L M N O P.

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



FRITSCH.

Jeden z najbardziej zaufanych ludzi Hitlera, zaawansował na dowódcę grupy w związku ze stłumieniem rewolty Roehma.

ROK XII.

CZWARTEK, 19 LIPCA, 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 199.

## DANTEJSKIE SCENY NA MIEJSCU POWODZI

Ludzie chronią się na drzewach, wzywając rozpaczliwie pomocy. — Tysiące powodzian uratowanych przez saperów  
**W Nowym Sączu poniosły śmierć 43 osoby. — Liczba ofiar ciągle wzrasta**

Kraków, 19 lipca.

W dniu dzisiejszym specjalny wysłannik „Expressu Ilustrowanego” otrzymał szczegółową relację o sytuacji od naczelnika wydziału bezpieczeństwa urzędu wojewódzkiego w Krakowie p. magistra Małaszyńskiego.

— Sytuacja — mówił p. naczelnik Małaszyński — jest nadwyraz tragiczna. Dzienniki nie tylko nie przesadzają w swych relacjach, ale przeciwnie nie oddają jeszcze całej grozy sytuacji, co spowodowane zostało niewątpliwie nie możliwością dotarcia do zalanych terenów.

A tymczasem w wielu miejscowościach

### ROZGRYWAŁY SIĘ DANTEJSKIE SCENY.

W Budolinie kilkaset osób schroniło się na drzewa i przez szereg godzin czekało pomocy nim wojsko zdołało przystąpić do nich na pontonach i zdjąć wszystkich z drzew.

Najgorzej sytuacja przedstawiała się w pow. tarnowskim i dąbrowskim. W pow. dąbrowskim kilkaset osób schroniło się na wysoki wał i w ostatniej chwili zostało uratowanych przez wojsko. Pow. dąbrowski i mielecki są całkowicie zalane wodą na przestrzeni 5 km. Oczywiście urząd wojewódzki czyni wszystko co leży w jego mocy.

W tej chwili mamy już szczegółowe relacje o liczbie ofiar. Na szczęście nie jest ona tak wielka jak początkowo sądzono. Ogólnie

### PONIOSŁO ŚMIERĆ W NURTACH WÓD 100 OSÓB.

Najwięcej ucierpiał Nowy Sącz, gdzie utonęły 43 osoby.

Wiadomość podana przez radio, że w Mościcach utonęło dwóch oficerów i 40 żołnierzy nie odpowiada prawdzie.

W Bochni w czasie akcji ratunkowej zginęło dwóch żołnierzy. Dziś rano zdołano uruchomić samoloty pocztowe przy pomocy których dostarczono pocztę osobom w odciętych miejscowościach. Samoloty zrzucają pocztę w workach impregnowanych na dół.

Najwięcej budziły dotychczas obawy obozy szkolne i harcerek rozrzucone na Podhalu. Wszystkie obozy są już całkowicie zabezpieczone i obecnie nie ma o nie żadnych obaw. Uczestnicy obozów zostali umieszczeni w gmachach szkolnych albo na probostwach i mają zapewnioną żywność. Wszyscy otrzymują pożywienie nawet gdy nie będą mieli pieniędzy.

Nad akcją pomocy ofiarom powodzi czuwa specjalny komitet wojewódzki z wojewodą na czele, współpracujący z szefem sztabu pułk. dypl. Tomaszewskim oraz wydziałem bezpieczeństwa publicznego. Komitet niesienia pomocy powodzianom urzęduje w gmachu urzędu wojewódzkiego pokój nr. 3, gdzie przyjmuje ofiary pieniężne, odzieżowe i żywnościowe.

Czynimy wszystko co leży w naszej mocy aby przyjść z pomocą ofiarom katastrofy — kończy swe wywarczenia nac. Małaszyński.

WADOWICE, 19 lipca.

(PAT) Na Skawie woda zaczęła na-

nowo opadać. O godz. 22.45 stan na wskaźniku — 2 metry. Z Makowa sygnalizują opad wód i częściowe wypogodzenie. Przelotne deszcze jednak jeszcze padają. Most na Skawie uszkodzony, zaś między Białą a Juszczykiem — podmyty.

Sytuacja na Wiśle nadal poważna. Po przerwaniu wałów Wisła zalała przysiółki Spytkowice, Lipowo, Łączyny i Chrząstkowice. Również zalana jest część Jaskowic. Sygnalizują jednak

powolny opad Wisły. Na zagrożone tereny wyjechał starosta Klotz.

### Sytuacja w Zakopanem nadal poważna

Kraków, 19 lipca.

Nocy wczorajszej uzyskaliśmy pierwsze połączenie telefoniczne z Zakopa-

nem. Relacja telefoniczna naszego korespondenta brzmi następująco:

„Deszcz pada w dalszym ciągu z mitemi przerwami. W Zakopanem koryto rzeki Bystrej od Kuźnicy aż do Kamińca jest zupełnie zniszczone.

Wzdłuż bulwarów Słowackiego i Sienkiewicza

KILKANASIE WILL JEST POGRAŻONYCH W WODZIE.

Wszystkie mosty w Zakopanem i okolicy są zniszczone. Zdany do komunikacji jest tylko jeden most na ul. Kościuszki. Elektrownia została ocalona. Pod Morskim Okiem droga została zawałona lawiną skalną. Zaprowiantowanie w Zakopanem jest dobre. Rzeka Białka niesie na swych falach krowy, owce a nawet jelenie.

W Czorsztynie trzy domy są zwałone. Nowy Targ, Krościenko, Szczawnica zalane. W Tymanowej zginął wójt Ligas. Krościenko i Szczawnica są bez żywności. W Szafarach, Białym Dunajcu, Poroninie i w Zakopanem zerwane są wszystkie połączenia telefoniczne”.

### Kiedy uda się przywrócić komunikację kolejową?

Rozmowa specjalnego wysłannika „Expressu” z min. Butkiewiczem

Kraków, 19 lipca.

Wysłannik „Expressu Ilustrowanego” uzyskał dziś wywiad z ministrem komunikacji Butkiewiczem, palącą dziś sprawą bowiem jest połączenie z zalanymi miejscowościami.

— Przygotowaliśmy już wszystko do rozpoczęcia robót — oświadcza min. Butkiewicz.

— Specjalne drużyny zajmą się naprawą torów kolejowych, podmytych i uszkodzonych.

Jeśli woda opadnie tak, że będzie można rozpocząć roboty na torach, w

ciągu trzech dni uruchomimy komunikację. Oczywiście nie będzie ona od razu regularna i przez pewien czas będzie szwankowała.

Bądź co bądź ludność zamieszkała na terenach objętych klęską powodzi i kuracjusze przebywający w uzdrowiskach będą mogli zpowrotem uzyskać kontakt ze światem. Tylko do Tarnowa nieprędko pójdą pociągi, ponieważ sytuacja w Białolinie jest wręcz katastrofalna. Gdzie okiem sięgnąć — woda. Białolino utworzyły jakgdyby wyspę na oceanie.

## Bohaterskie wyczyny lotników

Poprzez mgły i burze przedzierali się do zagrożonych miejscowości

### zawożąc żywność i pocztę

KRAKÓW, 19 lipca.

W akcji ratunkowej bierze czynny udział drugi pułk lotniczy w Krakowie. Mimo fatalnych warunków atmosferycznych lotnicy nie wahają się nieść pomoc nieszczęśliwym.

Oprócz lotników krakowskich zgłosili samorzutnie swój udział czterej znani lotnicy challenge'owi a mianowicie kpt. Bajan, kpt. Dudziński, kpt. Lewkowicz i plut. Buczyński.

Załoga challenge'owa dotarła do następujących miejscowości: kpt. Bajan do Limanowej i Nowego Sącza, gdzie wylądowali na lotnisku, pozostawiając

przywiezioną pocztę, kpt. Dudziński do Nowego Targu i Zakopanego, gdzie zrzucili z samolotu przywiezioną pocztę, kpt. Lewkowicz i plut. Buczyński do Nowego Sącza, gdzie wylądowali i oddali na lotnisku posterunkowym P. P. 60 kg. żywności.

RÓWNOCZEŚNIE BOHATERSCY LOTNICY ZRZUCILI W MIEJSCOWOŚCI TRUCZYŃ LIST ADRESOWANY DO PRZEBYWAJĄCEJ TAM KOŁONJI HARCEREK z prośbą o podanie wiadomości, czy nie zdarzył się tam jakiś wypadek.

Pomimo burzy wystartował ponow-

nie z Krakowa kpt. Bajan i kpt. Lewkowicz w drogę do Nowego Sącza. Lotnicy wylądować mają w Nowym Sączu, skąd zabiorą żywność, ABY PRZEWIEZĆ JĄ DO ODCIĘTEGO OBOZU HARCERZY.

Jeden z samolotów 2-go p. lot. z Krakowa, który wyleciał z pocztą do Kryniczy, zmuszony był do lądowania pod Tarnowem. Na miejsce wyleciał natychmiast dowódca pułku, by stwierdzić stan aparatu.

Akcją ratunkową lotniczą kieruje w Krakowie mjr. dr. Malik.

Wczoraj wieczorem powrócił z Zakopanego do Krakowa kpt. Dudziński, który tam z narażeniem życia lądował na Liptkach, wioząc żywność i pocztę dla odciętego od świata uzdrowiska.

Kpt. Dudziński przywiózł pismo gminy Zakopanego do Krakowskiego Województwa, zawierające opis szkód, wyrażonych przez wylewy.

Między Krakowem a Nowym Sączem kursuje tam i zpowrotem kpt. Bajan, przewożąc również pocztę i dzienniki, o które proszą wszystkich lotników w każdej miejscowości.

Na lotnisku w Nowym Sączu urzęduje sierżant Wieczorek, który jest łącznikiem między miastem a przybywającymi lotnikami. Kpt. Działowski powiódł w godzinach wieczornych zapasy benzyny na lotnisko w Nowym Sączu.

## Kim jest kapitan Bajan,

bohater akcji ratowniczej w Nowym Sączu

Według ostatnich wiadomości, nadchodzących z terenów, dotkniętych powodzią, w akcji ratowniczej w Nowym Sączu, wziął bohaterski udział 33-letni kapitan-pilot Jerzy Bajan.

Mimo swego młodego wieku, kapitan Bajan zdążył już szeroko rozstrawić swe imię lotnicze, biorąc udział w szeregu konkursów lotniczych, krajowych i zagranicznych. Między innymi kapitan Bajan brał udział w obu poprzednich Challenge'ach oraz w austriackim locie alpejskim. Jest on również powszechnie znanym pilotem akrobacyjnym.

W służbie lotniczej kapitan Bajan jest już od roku 1925 i odznaczony jest krzyżem odrodzenia Polski i srebrnym krzyżem zasługi. Trójka samolotów akrobacyjnych, którą prowadził na międzynarodowym meetingu w 1932-im roku wzbudziła powszechny entuzjazm akrobacjami zbiorowymi.

W mającym się odbyć w Polsce w polowie września Challenge, kapitan Bajan staje na RWD 9. (y)

# Autem na zatopionych terenach

## Wrażenia specjalnego wysłannika „Expressu Wieczornego”

Kraków, 19 lipca.

Relacje telegraficzne, które napływają ze wszystkich zakątków Podhala dotkniętych katastrofą powodzi nie oddają całej grozy sytuacji.

We wszystkich miejscowościach, miasteczkach i wsiach **ROZGRYWAJĄ SIĘ TRAGEDJE TAK POTWORNE I STRASZNE,**

że uzmysłowić sobie je można dopiero gdy stanie się z nimi oko w oko, gdy obejmie się bodaj ich fragmenty.

Wczesnym rankiem wyjeżdżamy samochodem w kierunku Myślenic. Według informacji udzielonych nam w Krakowie przez urząd wojewódzki, jest rzeczą niemożliwą dostać się poza Myślenice. Tam, gdzie wylała Raba ciągnie się już tylko bezmiar wód. Ale jedziemy do ostatniego punktu.

Jesteśmy już u wylotu rogatki krakowskiej. Deszcz leje bez przerwy. Sto gi zżętego zboża przewracane wicherem i zmocone. Na fanach, gdzie zboża jeszcze nie ścięto, kłosa leżą na ziemi wbite niemal w ziemię siłą walącej nawałnicy. Wszystkie drobne strumyczki stały się naraz poważnymi, szybko rwącymi rzekami. Wylały nawet stawy, podmywając chałupy wiejskie i niszcząc dobytek rolnika, tam gdzie nie dosięgły nurty wylanych rzek.

Auto nasze jest już na przedmieściu Krakowa w Borku Fałęckim. Widzimy pierwszą scenę potwornego zniszczenia Mała zazwyczaj rzeczka Wilga wylała do niesamowitych rozmiarów. Pola uprawne, łąki — wszystko zniknęło.

Nie widać dokoła nic poza pojedynczymi chałupkami, do których dostęp **JEST NIEMAL ZUPEŁNIE ODCIĘTY.**

Rolnicy zdolali uratować tylko część swego dobytku. Słupy ochronne po obu stronach szosy podmyte deszczem i wyrwane spłynęły hen, na pola.

Dzieło niezwykłego zniszczenia, znaczy swe straszne ślady niemal na całej przestrzeni pięknej asfaltowej szosy zakopiańskiej. A gdy dojeżdżamy do wsi Głogoczów, w odległości 20 km. od Krakowa rozpoczyna się już prawdziwy obraz tego co widzimy później na całej drodze do Myślenic, co daje już pewien obraz tego, co się dzieje na całym terenie powodzi.

Głogoczów leży w dolinie za najwyższym wzgórzem na tej trasie w odległości 2 km. od Mogilan. Jak okiem sięgnąć woda.

**DOMKI ROLNIKÓW ZALANE DO POŁOWY SWEJ WYSOKOŚCI.**

Cały dobytek spłynął nurtem rzeki Głogoczówki.

Wszędzie panika. Rolnicy miotają się w rozterce i ze zgrozą spoglądają, jak fala za falą.

**NISZCZY ICH MIENIE.**

Oto widać płynące w rzece bydło. Płyną świny i krowy. W oczach naszych rozgrywają się niesamowite wręcz sceny. Pomoc ludzi zawodzi. **Bydło ginie w nurtach wód.**

Na szczęście w porę zorientowano się w katastrofie. **Wszystkie dzieci** wprowadzono z chałup i **umieszczono w szkole, której budynek stoi na wzgórzu i dokąd woda nie dojdzie.**

Inni mieszkańcy skupili się w szopie, stojącej na drugim wzgórzu. Rozpacz i rezygnacja wieje z tych wymiżerowanych postaci. Niektórzy z nich są tylko w bieliźnie. Do auta naszego podbiega jakiś stary rolnik i woła:

**— LUDZIE, RATUJCIE, PRZECIEŻ JUŻ JESTEM NEDZARZEM...**

Nie możemy się długo zatrzymać. Woda zalewa już szosę i istnieje obawa, że nie będziemy mogli posuwać się dalej.

Jedziemy jednak i po 15 minutach jesteśmy w Myślenicach. Dalej istotnie jechać nie można. Tu zaczyna się już teren

**ZUPEŁNIE ODCIĘTY I ZALANY WODA.**

Część Myślenic znajduje się pod wodą. Ludność ewakuowana gnieździ się u obcych ludzi. Z zalanych domów nie wyratowano niczego. Trzeba było myśleć o mieszkańcach. I jeszcze nie

wszyscy są bezpieczni. Widzimy na dachu jednego z domów dwóch ludzi. Ochryplym głosem wołają o pomoc. Dobrać do nich nie można. **Spuszczono łodzie, ale wartki nurt przewrócił je.** Akcja ratunkowa w pełni, ale czyż może na pomoc od razu wszystkim? Widok dwóch ludzi na dachu jest tragiczny, gdy zważy się bezsilność ludzi, tłoczących się dokoła a nie mogących im pomóc. **A woda podmywa fundamenty i dom grozi runięciem.** Akcja ratunkowa trwa.

Wracamy spowrotem, gdyż dalej jechać już nie można. Gdy wracamy

przez Głogoczów, w chwili, gdy przejeżdżamy przez most,

**SŁYSZYMY GŁOŚNY HUK.**

Widzimy ludzi, wybiegających nam naprzeciw i gwałtownie wymachujących do nas rękoma. W ciągu godziny, którą spędziliśmy w Myślenicach, **poziom wody opadł o pół metra.** Dopiero gdy znaleźliśmy się po drugiej stronie mostu, zrozumieliśmy o co chodzi. Z dwóch stron mostu

**ZACZAŁ PEKAĆ NASYP I NAGLE RUNAŁ W DÓŁ.**

Gdybyśmy przyjechali 10 minut

wcześniej, runęłoby do wody, a 15 minut wcześniej — już nie dostalibyśmy się spowrotem do Krakowa. Musielibyśmy pozostać w odciętych ze wszystkich stron Myślenicach.

Most pozostał nagł, sterczący wśród wezbranych wód. Sprzodu i styłu ziemię przepaść. Otoczyli nas letnicy. Proszą, by zabrać pocztę do Krakowa. Słyszymy jeszcze jakiś starczy głos, który skarży się, że woda zabrała mu koszyki. Drobne zmartwienia małych ludzi — jakżeż ponure na tle tej nieobjętej dotąd tragedji.

Bolesław Rawicz.

## Woda wdziera się w ulice Krakowa

**Część miasta tonęła w ciemnościach z powodu zalania transformatora. — Gorączkowa akcja ratunkowa wojska**

Kraków, 19 lipca

Stan wody na Wiśle pod Krakowem stale wzrasta. W nocy woda wdarła się kanałami na ul. Dietlowską, stamtąd dostała się do transformatora elektrycznego i uszkodziła go. Ul. Rydlowska i Koblerzyńska zostały zalane.

Od strony Placu Groble, gdzie sprowadzane jest największe niebezpieczeństwo, ułożono worki z piaskiem. Worki zostały w licznych miejscach przebite.

O ile poziom wody nie przestanie wzrastać w ciągu najbliższych godzin, worki nie powstrzymają naporu wód.

Wskutek zalania transformatora **CZĘŚĆ MIASTA BYŁA W NOCY BEZ ŚWIATŁA.**

Zwłaszcza ul. Dietla, Sarego i Jasna tonęły w ciemnościach. Straż pożarna pracowała całą noc nad pompowaniem wody, istnieje bowiem groźba wyłączenia światła również w innych dzielnicach miasta. Woda grozi zalaniem innym stacją transformatorowym.

Na placu Groble brzeg Wisły został opróżniony z publiczności. W **NOCY WISŁA WYSTĄPIŁA Z BRZEGU NA UL. Ks. PONIATOWSKIEGO** i zalała szosę. Komunikacja została na tym odcinku zamknięta. Woda przedziera się w okolicę dworca wodociągowego, położonego na tej ulicy.

## Krynica zaopatrzona w żywność pod dostatkiem

**Połączenie telefoniczne zostało przywrócone**

Kraków, 19 lipca.

Nocy ubiegłej uzyskaliśmy po raz pierwszy połączenie telefoniczne z Krynica. Jeśli chodzi o połączenie komunikacyjne, przedstawia się ono bardzo niepomyślnie. Komunikacje zarówno autobusowa jak i kolejowa są przerywane.

Przystanek kolejowy na stacji w Muszynie jest całkowicie zniszczony. Tor kolejowy na długości 110 metrów wisł w powietrzu. W Krynicy nastrój jest optymistyczny, ponieważ niema znaczących szkód a żywności jest pod dostatkiem.

## Sklepy w Niemczech obleżone

**przez ludność, która czyni gorączkowe zapasy na zimę, w obawie przed brakiem żywności i odzieży**

Berlin, 19 lipca.

Hitler kładzie obecnie główny nacisk na uregulowanie spraw gospodarczych. Fatalna sytuacja gospodarcza Niemiec spowodowana została w pierwszym rzędzie znacznym wzrostem importu, przy całkowitem niemal zlikwidowaniu eksportu.

Katastrofalnie przedstawia się sytuacja we wszystkich gałęziach wytwórczości krajowej. W celu zaradzenia złemu rozpoczął urzędowanie dr. Puppe, specjalnie mianowany komisarz do spraw surowcowych. Celem jego polityki jest

zastąpienie dotychczas sprowadzanych z Niemiec surowców wyrobami wytwa-

ranami w Niemczech.

Z metali dotyczy to przede wszystkim wszelkich kruszców prócz żelaza, których sprowadza się z Niemiec około 60 proc. Dr. Puppe prowadzi już agitację nad wyeliminowaniem tych wszystkich metali, w przemyśle i zastąpienie ich przez aluminium. Aluminium jest w Niemczech poddostatkiem, a specjalne stopy tego metalu mogą wytrzymać nawet dość silne obciążenie, wobec czego będą się nadawać do rozmaitych konstrukcji wagonów, wozów, samochodów i samolotów.

Wszystkie wyroby metalowe używane w gospodarstwie domowym a wyrabiane dotychczas z mosiądzu, miedzi

lub cynku, mają być wytwarzane z aluminium.

Nie mniej katastrofalnie przedstawia się sytuacja pod względem wyrobów tekstylnych. Wszystkie sklepy wyrobów wełnianych i bawełnianych są obecnie w Niemczech dosłownie obleżane, albowiem ogólnie panuje przypuszczenie, że już za trzy miesiące nie będzie można dostać żadnego wyrobu bawełnianego.

Wszystkie zakłady przemysłowe otrzymały polecenie produkowania sztucznej przędzy wełnianej i bawełnianej.

Fabryki zastosowały się do tych poleceń, ale już obecnie wszyscy twierdzą że sytuacja przez to tylko pogorszy się. Sztuczne nici i przędza okazały się wielokrotnie droższe w produkcji niż sprowadzane z zagranicy naturalne wyroby wełniane i bawełniane.

Niezadowolone panuje wśród szoferów, rowerzystów, motocyklistów i sprzedawców artykułów gumowych. Nikt nie może obecnie jechać na pojazdach mechanicznych, które mają cienkie opony gumowe. Popularnie nazywają się one „czekoladowymi oponami”, przedko się wycierają lub pękają i nie łagodzą wcale wstrząsów. Jak z tej fatalnej sytuacji wyjdzie Hitler — narazie trudno przewidzieć.

## Nowe podręczniki szkolne

**zostaną wprowadzone dopiero za rok**

Łódź, 19 lipca

W związku ze zbliżającym się rokiem szkolnym duże zaniepokojenie w kołach szerokich warstw rodzicielskich budzi sprawa nowych podręczników szkolnych, których wprowadzenie było zapowiadane na początku roku szkolnego 1934/35.

Jak się dowiadujemy, sprawa ta w roku bieżącym nie jest jeszcze aktualna.

Będzie jeszcze można i na ten rok nabywać dla dzieci książki używane, gdyż w tym roku będą jeszcze książki te same co i w ubiegłym.

Ministerstwo wyznań religijnych i Oświecenia publicznego zawiadomiło już księgarzy, że nowe podręczniki wprowadzone zostaną dopiero w roku 1935/36.

## Ojciec i syn zasypiani

**Nieszczęśliwy wypadek w kopalni**

Sosnowiec, 19 lipca.

Wczoraj w godzinach wieczornych na kolonji walcowni hr. Renard w Sosnowcu w szybiku na głębokości 23 metrów zasypiani zostali Jan Mecik i syn jego Stanisław. zamieszkał przy ulicy

Dębowej 29.

Na miejsce przybyła drużyna ratunkowa kopalni hr. Renard, który przystąpił do akcji ratunkowej.

Po siedmiu godzinach wydobyto obu żywych.

## Spadła ze schodów

**wskutek złego oświetlenia**

Łódź, 19 lipca.

Przy ulicy Przedzalnianej 98 wczoraj, w godzinach wieczornych, wskutek złego oświetlenia klatki schodowej, spadła ze schodów i doznała ciężkich potłuczeń Walerja Książek, zamieszkała w tymże domu.

Lekarz pogotowia ubezpieczalni stwierdził szereg potłuczeń i ogólną kontuzję i skierował chorą na leczenie do szpitala.

**Matki, zapisujcie niemowlęta do Kropli Mleka!**

# Słońce i Morze Południa

**Tani pociąg popularny nad błękitny Adryjatyk 3-22 sierpień**  
Cena Zł. 395.— łącznie z przejazdem, paszportem, wizami i pobytem w pensjonacie.

Informacje i zapisy: **Kolektura Loterii S. Passierman Łódź, Piotrkowska 13 i P.B.P. „FRANCOPOL” Warszawa ul. Mazowiecka 9.**

## CZY KOMORNE ZOSTANIE OBNIŻONE?

**Na jesieni spodziewana jest nowelizacja ustawy o ochronie lokatorów. — Zrzeszenia lokatorskie przygotowują się do akcji**

Łódź, 19 lipca.  
(k) — Spawa nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów staje się znowu aktu alna. Ostatnio sfery zainteresowane w drodze nieoficjalnej, zasięgnęły informacji, wedle których oczekiwać należy, iż ustawa o ochronie lokatorów będzie znów welizowana jeszcze w jesieni r. b.

W związku z tem, zrzeszenia lokatorskie przygotowują umotywowane wystąpienia pod adresem władz centralnych.

Właściciele domów są przeciwni utrzymaniu ustawy o ochronie lokatorów w jej brzmieniu obecnym, uważając, iż czynsz mieszkaniowy jest w proporcji do wszystkich innych kosztów, a zwłaszcza wobec wysokich kosztów budowy, stanowczo za niski.

Na zgoła odmiennym stanowisku sto-

ją organizacje lokatorów. Organizacje te są również przeciwne obecnie obowiązującej treści ustawy o ochronie, z tej przedewszystkiem racji, iż ustawa usankcjonowała czynsz komorniany, oparty na wysokości czynszu przedwojennego.

Zrzeszenia lokatorskie uważają natomiast, iż w porównaniu z okresem przedwojennym — obecny, kryzysowy okres wprost zniewala do obniżenia czynszów komornianych, które mogły być wyższe przed wojną, albowiem wówczas nędza nie panoszyła się tak, jak obecnie. Również w okresie, kiedy wysokość komornego osiągnęła pełne sto procent skali czynszu przedwojennego, przeciętne dochody rodziny robotniczej czy pracowniczej, a więc olbrzymiej większości lokatorów, były znacznie wyż-

sze, aniżeli obecnie, tymczasem mimo systematycznego pogłębiania się nędzy najszerszych mas, komorne nie jest obniżane.

Między wieloma innymi zarzutami, stawianymi właścicielom domów, organizacje lokatorskie zwracają uwagę na fakt, iż przy bardzo dogodnym i tanim kredycie budowlanym, właściciele nowych domów otrzymują je prosto w prezencie, gdyż domy te amortyzują się całkowicie przed spłaceniem pożyczki, zaciągniętej na budowę.

Mimo zatem pewnego zastojów w życiu organizacji, jak to zwykle ma miejsce w sezonie letnim, oczekuje się wzmożonej działalności zrzeszeń, rekrutujących sfery zainteresowane stron obydwu-

## Siekierami zarabali niezgodnego sąsiada

**Bestjalska zbrodnia dwóch synów wieśniaka. — Sąd wileński skazał morderców na długoletnie więzienie**

Wilno, 19 lipca  
Feliks Pieszko, zam. we wsi Miezu-ny, gm. szumskiej, źle żył z sąsiadem, Bolesławem Lechowiczem.

W marcu br. doszło do bójkki opodal mieszkania Pieszki.

W pewnej chwili Pieszko zaczął wzywać pomocy. Wkrótce na miejsce

walki stawili się z siekierami w rękach dwaj synowie Pieszki — 23-letni Wiktor i 16-letni Jan.

Poczęli oni zadawać Lechowiczowi ciosy siekierami.

Uwolniony z opresji Feliks Pieszko nie tylko, że nie powstrzymał rozbestwionych chłopców, lecz nawoływał ich

jeszcze do rozprawy z sąsiadem.

Lechowicz pod ciosami siekier wyzionął ducha.

Wczoraj ta sprawa była rozpatrywana przez sąd okręgowy, który skazał Wiktora Pieszko na 4 lata więzienia, brata jego Jana na 3 lata a ojca, Feliksa Pieszko na 3 lata więzienia.

## Zabił żonę i strzelił do siebie

**Morderca i samobójca walczy ze śmiercią w szpitalu. — Wstrząsająca tragedia rodzinna w Sosnowcu**

Sosnowiec, 19 lipca

W dniu wczorajszym rozegrała się w Sosnowcu straszna tragedia rodzinna.

Przy ul. Raclawickiej w Sosnowcu mieszka posterunkowy Bronisław Rosenberg. Ostatnio dochodziło między małżonkami do kłótni, które zawsze wszczynał Rosenberg.

Nocy ubiegłej policjant miał dyżur nocny i wrócił dopiero o godz. 2-iej po północy do domu. Między małżonkami doszło znowu do sprzeczki. W pewnej chwili zdenerwowany Rosenberg dobył rewolweru i dał w kierunku swej żony trzy strzały. Kule przeszły

nieszczęśliwą niewiastę, która padła trupem.

Na ogłós kłótni i strzałów wpadła do pokoju, w którym rozegrała się straszna tragedia, teściowa Rosenberga. Widząc co się stało, nieszczęśliwa niewiasta zemdlła, doznając silnego wstrząsu nerwowego.

Posterunkowy Rosenberg, uswiadomiwszy sobie całą okropność ukończonej zbrodni, przyłożył lufę rewolwerową do głowy i strzelił w zamiarze samobójczym.

Kula przeszła czaszkę. Sąsiedzi wezwali lekarza, który przewiózł Rosenberga do szpitala.

## Kobieta pod kołami tramwaju

**Straszny wypadek przy ul. Kopernika**

Łódź, 19 lipca

W dniu dzisiejszym pod przejeżdżający tramwaj przez ulicę Kopernika dostała się jakaś młoda kobieta. Motorniczy daremnie dzwonił, widząc że kobieta zamierza przejść przez jezdnię. W pierwszej chwili sygnały motorniczego poskutkowały i nieznajoma zatrzymała się tuż przed szynami. Jednak gdy wóz znalazł się tuż obok niej, stała się rzecz straszna: kobieta szybko pobiegła na

szyny, jakby pragnąc w ostatniej chwili właśnie przejść przez tor.

Wysiłki prowadzącego tramwaj nie były jednak zupełnie daremne. Gwałtownie zatrzymany wóz uderzył nieszczęśliwą kobietę i odrzucił ją na bruk, tak że koła nie przeszły przez ciało nieznajomej.

Lekarz pogotowia ustalił obrażenia ciężkie, a mian. ogólne potłuczenie, ranę darta głowy i t. d.

Przybyły posterunkowy nie był w stanie wylegitymować młodej, gdyż liczącej najwyżej 25 lat kobiety. Denatka nie miała przy sobie żadnych dokumentów.

Ofiarę własnej nieostrożności, czy też niedoszłą samobójczynię przewiozła karetka pogotowia do szpitala św. Józefa.

Władze wdrożyły dochodzenie. (g)

**Wygrana 200 tysięcy**  
padła na Nr. 135,613

Warszawa, 19 lipca  
(PAT) W dzisiejszym dniu ciagnienia padła wygrana 200.000 zł. na nr. 135613.

## Parcele budowlane

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania  
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p. Hermana  
w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 po południu

## O udostępnienie telefonu miejscowościom podmiejskimi

Łódź, 19 lipca.

Wobec trwającego głodu mieszkaniowego i znacznej różnicy w cenach mieszkań w mieście, bardzo wiele rodzin urządza się na stałe na letniskach, położonych w pobliżu miast. W związku z tem, aktualną staje się sprawa znacznego polatania telefonów podmiejskich.

Jak dotąd, założenie telefonu podmiejskiego jest kosztowne, a połączenia utrudnione. To też ostatnio wysunięta została w Warszawie myśl połączenia telefonicznej sieci podmiejskiej z siecią stołeczną automatyczną, bezpośrednio. — W ten sposób połączenie nie stanowiłoby żadnych trudności. Wprawdzie sieć podmiejska jest państwowa, a warszawska prywatna, pomimo to rozrachunki pomiędzy jedną a drugą stacją dałyby się łatwo przeprowadzić z pożytkiem jednak nie tylko dla rozwoju telefonów, ale i dla walki z głodem mieszkaniowym.

Warto byłoby pomyśleć i w Łodzi o udostępnieniu telefonu podmiejskim miejscowościom. W ten sposób spopularyzowane i ułatwione zostałyby zamieszkiwanie na letniskach w ciągu całego roku.

## Upały w Łodzi

Łódź, 19 lipca

(k) Od kilku dni mamy w Łodzi wielkie upały.

Wczoraj do godz. 4-iej po południu termometry wskazywały 30 stopni w słońcu, natomiast po godz. 4 była gorąca wzmogła się i termometry o godz. 5 wskazywały 31 stopni w cieniu!

Dziś do godz. 9-iej rano temperatura utrzymywała się na poziomie 27 stopni powyżej zera.

## O umowę zbiorową w przemyśle kotonowym

Łódź, 19 lipca

W piątek dnia 20 bm. odbędzie się konferencja robotników i przemysłowców przemysłu kotonowego, celem nawiązania pertraktacji o umowę zbiorową.

Jak wiadomo, umowa zbiorowa w tej gałęzi została wymówiona w dniu 1 br. i dotychczas trwa stan bezumowny.

## Poparzył sobie ciężko obie nogi

Łódź, 19 lipca.

Ciężki wypadek poparzenia wydarzył się nocy ubiegłej w domu przy ul. Krakusa 12. Zamieszkały pod tym adresem Stefan Mucha, robotnik, przez nieuwagę poruszył węgle tak niezręcznie że kilka gorących węgli spadło mu r nogi.

Nieszczęśliwy Mucha odniósł ciężkie gdyż drugiego stopnia, oparzenia c nóg.

Do wijącego się w bólach poszkodowanego wezwany został lekarz pogotowia ubezpieczalni, który skonstatował stan ciężki i przewiózł Muchę, po naniu przywizorycznych opatrunków, do szpitala im. Prezydenta Mościckiego.

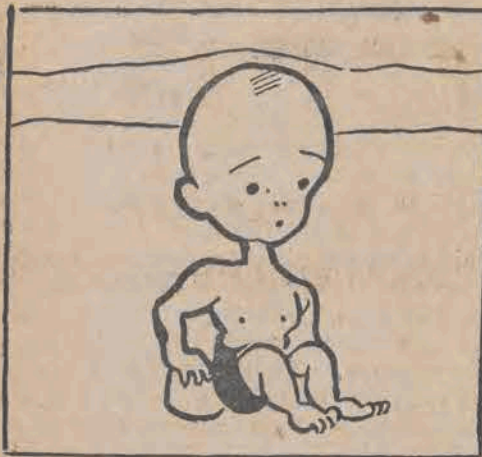
## Dokąd pójść wieczorem

TEATR MIEJSKI: — Dziś „Arleta i zielone pudła”.  
TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18) — Dziś teatr nieczynny.  
TEATR LETNI (Park Staszica) — Dziś o godz. 9-iej wiecz. „Zgorszenie publiczne”.  
TEATR „BAGATELA” (Piotrkowska 94) — „Przez dziurkę od klucza”.  
TEATR ROZMAITOŚCI (Cegielniana nr. 2) — Dziś o godz. 9.30 „Der jesiński bochen” Michałem Michalesko.  
ZYD. TEATR W „FILHARMONJI” — god. 9.30 „Niewidomy Pajac”.

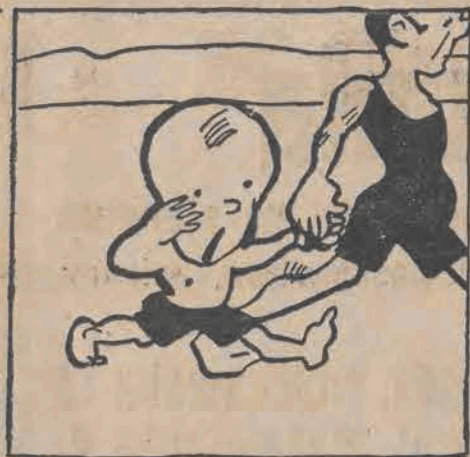
K I N A:

CASINO — „Ordynans”.  
GRAND-KINO: — „Królowa Cyganerii”.  
MUZA — „Byłem szpiegiem”.  
ROXY — „Wpuszczcie Żydów do Palestyny”.  
CAPITOL — „Życie bez jutra”.  
CZARY: — I. „Noc w Kairze”. II. „Brat diabła”.  
CORSO: — „Port San Diego” i „Król Cyganów”.  
PRZEDWIOSNIE: — „Tysiąc i druga noc”.  
RAKIETA: — „Cesarzkie Łowy”.  
SZTUKA: — „Musisz być moją”.  
PALACE: — „Na ulicy”.  
METRO: — „Ucieczka przed ślubem”.  
ADRJA: — „Ucieczka przed ślubem”.  
OŚWIATOWE: — I. „Czterech z Legii”. II. „Więzień z Kajanny”.

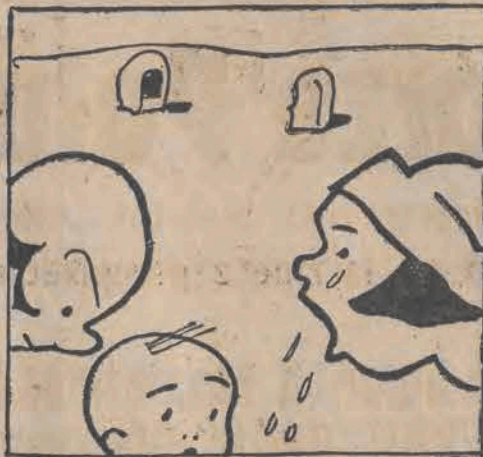
# Kubuś-defektyw i jego pies Medor.



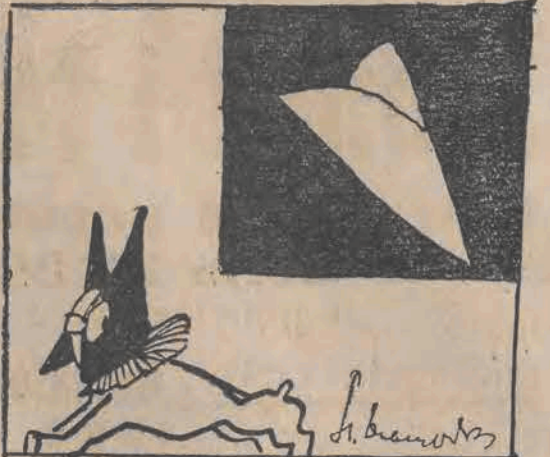
Kubuś stanął, widząc chłopca,  
Który siedział sam na plaży  
I stroskaną panią Stefę  
Przypominał z rysów twarzy.



Zaprowadził Kubuś malca  
Do zbolącej rodzicielki,  
Chociaż chłopiec się wyrwał  
I harmidęz czynił wielki.



Pani Stefa wciąż rozpacza,  
Lzy po twarzy płyną ciurkiem  
— „Pan zwarłował, detektywie,  
Ten brzdąc nie jest moim Jurkiem!”



Pies zmartwiony jest niezmiernie  
Z niepowodzeń detektywa,  
I rozmyśla z rezygnacją,  
Że na świecie kiepsko bywa.  
(dalszy ciąg jutro).

## Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ  
POLSKIEGO RADJA.

CZWARTEK, 19 lipca 1934 r.

6.30—6.35: Pieśń „Kiedy ranne wstają zo-  
rze” 6.35—6.40. Muzyka (płyty). 6.40—6.55.  
Gimnastyka. 6.55—7.05. Muzyka (płyty). 7.05—  
7.10: Dziennik poranny. 7.10—7.20: Muzyka (pły-  
ty). 7.20—7.25: Chwilka pań domu. 7.25—7.35:  
Rozmaitości. 7.35—7.40: Odczytanie programu  
na dzień bieżący. 7.40—11.57: Przerwa. 11.57—  
12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Kra-  
kowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologicz-  
ne 12.05—12.10 Codz. Przegląd Prasy Polskiej.  
12.10—13.00. Muzyka popularna (płyty). 13.00—  
13.05 Dziennik południowy. 13.05—13.20. Au-  
dycja dla dzieci w wyk. 7-letniej Olgi Schatte-  
ówny. (Tr. ze Lwowa). 13.20—14.00. Koncert  
resp. Fronta i Feręzko. 14.00—14.05. Wiad. o eks-  
porcie polsk. 14.05—14.15: Komunikat Izby  
Przem.-Handl. w Łodzi 14.15—16.00: Przerwa.  
16.00—17.00. Muzyka baletowa — płyty.  
17.00—17.15. Muzyka (płyty).  
17.15—17.45. Recital fortepianowy Oskara Ko-  
schera.  
17.45—18.00. Pieśni amerykańskie w wyk. Joan-  
ny Kay-Kuczyńskiej.  
18.00—18.15. Pogadanka p. t. „Jaja produkt po-  
żywny i tani” — wygl. A. Masłowicz.  
18.15—19.00. „Cudowny połów” — słuchowisko  
podług Franka Vospera (tr. ze Lwowa).  
19.00—19.10: Rozmaitości.

19.10—19.15: Odczytanie programu na dzień  
następny.  
19.15—19.40. Recital organowy prof. Kalinow-  
skiego (tr. z Wilna).  
19.40—19.50. Utwory skrzypcowe w wyk. Euge-  
nii Umiańskiej — płyty.  
19.50—20.00: Wiadomości sportowe.  
20.00—20.02: „Myśli wybrane”.  
20.02—20.12. Repertuar teatrów.  
20.12—20.50. Muzyka lekka w wykonaniu orkie-  
stry P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego i Ma-  
ryla Karwówka — śpiew.  
20.50—21.00: Dziennik wieczorny.  
21.00—21.02: Capstrzyk Marynarki Wojennej.  
Transmisja z Gdyni.  
21.02—21.12. Muzyka (płyty).  
21.12—22.00. Koncert popularny. Orkiestra symf.  
P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego i Stani-  
sław Roy — tenor (Poznań).  
22.00—22.15. „Prusy Wschodnie wczoraj, dziś i  
jutro” — wygl. red. Stan. Poraj.  
22.15—23.00. Muzyka taneczna i lekka.  
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla  
komunikacji lotniczej.

DZIŚ SLUCHAMY:

20.45. Wieczór operowy.  
21.00. WIEN. Koncert symfoniczny.  
21.15. LIPSK. Koncert symfoniczny.  
22.05. KOPENHAGA. Koncert symfoniczny.

## Mordercze strzały do ojca i macochy

Krwawa zemsta wydziedziczonego syna

Lwów, 19 lipca.

Krwawa tragedia na tle sporu o po-  
dział majątku wydarzyła się w Kątach  
Rakszawskich w pow. Łomont. Jan  
Matuła, syn Józefa, strzelił do ojca  
swego, ponieważ ten przywłaszczył  
sobie część gruntów, należnych Janowi  
w spadku.

Ojciec niedawno ożenił się z młodą  
wiewsłą dziewczyną i za jej namową  
25-letni syn został wyrzucony z domu  
i pozbawiony środków do życia.

W poszukiwaniu chleba zmuszony  
był Jan udać się do obcych ludzi.

Cierpliwość pokrzywdzonego mło-  
dzieńca wyczerpała się wreszcie. Po-  
stanowił zemścić się za nieludzkie ob-  
chodzenie się z nim przez macochę i  
własnego ojca oraz za pozbawienie go  
majątku.

W dniu onegdajszym przybył on do  
domu Matulów, oświadczając, że żąda

odpisania mu części gospodarstwa. Gdy  
ojciec w odpowiedzi na to rzucił się na  
niego, chcąc wyrzucić go za drzwi, Jan  
wydobył rewolwer i strzelił do ojca,  
raniąc go b. ciężko. Następnie skiero-  
wał lufę rewolweru do macochy i wy-  
pał.

Po dokonaniu zemsty pojechał do  
swego wuja w Dembrowie. W drodze  
jednak został przez policję ujęty.

Niedoszłego ojca i macochę odstawiono  
do dyspozycji sędziego śledczego.

## Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następu-  
jące apteki: M. Kacperkiewicza, Zgier-  
ska 54, J. Sitkiewicza, Kopernika 26,  
I. Zundelewicza, Piotrkowska 25, S. Bo-  
jarskiego i W. Schatza, Przejazd 19, M.  
Lipca, Piotrkowska 193, A. Rychtera i  
B. Łobody, 11 Listopada 86.

## Pamiętnik hypnotyzera

Sensacyjny film z za kulis hypnotyzmu

Napisał specjalnie dla „Expressu” LO-KITTAY

5

### STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do szpitala garnizonowego w Badeniu  
pod Wiedniem, gdzie na sal 13 w oddzia-  
le dla łżej rannych przebywał między inny-  
mi porucznik Lo-Kittay, przyjechał dr. Ny-  
tral, światowej sławy hypnotyzer.

Uśpiwszy hypnotyzera, Lo-Kittay po-  
dyktował mu list, w którym dr. Nytral za-  
świadczył, iż został prawidłowo zahypnoty-  
zowany.

Lo-Kittay opowiada hypnotyzerowi o  
swojej niesamowitej wizycie na cmentarzu,  
dokąd wybrał się za uczniowskich czasów,  
aby odwiedzić przyjaciela, który popełnił  
samobójstwo.

Wkońcu cały bandaż był już w mem-  
ku. Przybliżyłem świecę do głowy  
tego nieszczęśliwego przyjaciela.  
Część czaszki była nadłamana, zwie-  
sały z niej strzępy skóry. Do jasnych  
krosów przyklepione były kawałki móz-  
gu i zakrzepła krew.

Teraz dopiero śmierć ukazała się  
moim oczom w całej swojej grozie. Nie  
dę przytaczał całych dyskusyj filozof-  
icznych, które wtedy przeprowadzałem  
z duchem sam z sobą. Powiem tylko ty-  
ko o ile akcesoria śmierci nie robiły  
mnie żadnego wrażenia, o tyle myśli  
samej istocie śmierci dostarczyły mi  
wtedy serii porządnych wzruszeń.

Po tych dociekaniach owinałem ban-  
daż spowrotem dokoła głowy nieboszczy-  
ka, zaplątałem go agrafką i, śląc ostat-  
nie spojrzenie na mego nieodżałowanego  
przyjaciela, przykryłem ciało całunem,  
poczem zgasiwszy dopalający się oga-  
nek, wyszedłem na powietrze.

Rozpętany wiatr był teraz jakby od-  
owiednikiem mego stanu psychicznego.  
Tętno, że panował dokuczliwy chłód,  
które mi gorąco od wewnętrznej żaru.  
Widziłem uliczkami cmentarza, a wi-  
der targał połami mego niezapiętego  
kalta. We własnych oczach urosłem na  
bohatera jakiejś niesamowitej powieści,

zły tylko, wściekle zły byłem na moich  
kolegów, że mnie opuszcili i czmychnęli,  
jak tchórzliwe zajace.

Doszedłem do tego miejsca w murze,  
obok którego stały karłowate drzewka.  
Wspiąłem się na jedno z nich i przesa-  
dziłem mur.

Mimo późniejszej pory tchórzliwa  
gromadka mych kolegów, jakby w prze-  
czuciu swej winy i małoduszności w sto-  
sunku do mnie, nie rozeszła się do do-  
mów, a oczekiwała mnie zgromadzona na  
rynku, w pobliżu walącego się, starego  
kościółka — miejsce naszych cowieczo-  
rowych spotkań.

Gdy doszedłem do nich — milczeli.  
Zwymyślałem też ich porządnie. Nazwa-  
łem zgrają tchórzliwych gadów, wyśmia-  
łem, że, jak głupie dzieci wierzą w uro-  
jone strachy. Słowem dostała im się  
odemnie za ich paniczny lęk i ucieczkę.

Usprawiedliwiali się, jak mogli, zwa-  
lając winę, jeden na drugiego, a ja  
wciąż jeszcze udawałem obrażonego.  
Wkońcu jednak dałem się wspaniało-  
myślnie przebłagać i opowiedziałam im  
dokładnie o wszystkim co mnie spotka-  
ło.

Nie chcieli wierzyć, że sam wszedłem  
do trupiarni i, że odwinąłem bandaż, ob-  
nażając jakby przepięwaną od kuli,  
czaszkę naszego przyjaciela.

— To jest zupełnie niemożliwe, ode-  
zwał się jeden, bujasz mój drogi, chcesz  
nam zaimponować, a pewnie sam bałeś  
się jeszcze więcej od nas!

— Bujda, bujda, podchwycili inni.

Markotny poszedłem do domu i całą  
noc przemysliwałem nad tem, w jaki spo-  
sób przekonać kolegów o całkowitej  
prawdzie mych słów.

### ROZDZIAŁ VI. Kość zgody

W nocy jednak, po wieczorze tak peł-  
nym wrażeń, musiała nastąpić w organi-

zmie 15-letniego chłopca reakcja. W  
głowie, która ciążyła mi jak ołów, mia-  
łem chaos najprzeróżniejszych myśli.  
Zdaje się, że ciałem mojem wstrząsały  
dreszcze. Niespokojnie przewracałem  
się z boku na bok.

Przecież poraz pierwszy w mojem  
życiu widziałem wogóle trupa człowie-  
ka. Wrażenie jeszcze potęgował fakt,  
że trupem tym, o rozbitej kuli rewol-  
werową czaszce, był mój kolega z ławy  
szkolnej.

Nie pamiętam już, jakie majaki sen-  
ne trapiły mnie tej nocy, ale wiem, że  
noc ta, po niesamowitej wizycie na cmen-  
tarzu, była jedną z najstraszniejszych w  
mem życiu.

Tem dziwniejsze powinno wydawać  
się postanowienie, z jakim nazajutrz ra-  
no wstałem. Kość niezgody i niewiary,  
jaka padła między moimi kolegami i  
mną, musiała zostać zastąpiona „kością  
zgody”. Tak postanowiłem i wiedzia-  
łem, że od postanowienia tego niema  
już odwołania.

— Panie poruczniku — przerwał mi  
znowu moje opowiadanie dr. Nytral, za-  
palając „nastaj już skolei fajkę — czy  
pan próbował już kiedyś ująć te wspom-  
nienia w formie pamiętnika?

— Nie, panie doktorze, ale dlaczego  
doktór o to pyta?

— Poprostu dlatego, drogi przyjacie-  
lu, że opowiada pan wściekle ciekawie  
i szkoda, żeby wspomnienia te ginęły w  
czterech ścianach mego gabinetu. Ale  
proszę mówić dalej, już nie przeszką-  
dzam. Ciekaw tylko jestem, co to była  
za „kość zgody”.

— Zaraz pan doktór się dowie. Ko-  
legom mój projekt, spowodu swej niezwy-  
kłości, bardzo przypadł do gustu. Umó-  
wiłszy się o drugiej po południu na  
cmentarzu.

O oznaczonym czasie dziesiątka mo-  
ich najbliższych przyjaciół stawiła się w  
komplecie. Przy nich zabrałem się do  
wykonywania mego planu, który miał  
zadokumentować prawdziwość mego  
opowiadania, a był jeszcze makabrycz-  
niejszy od poprzedniej przygody.

Na samym końcu cmentarza, tam,  
gdzie mieściły się groby samobójców,  
tuż pod cienistym, wiecznie wilgłym mu-  
rem, zakopywane były od dawien dawna  
zamputowane części ciała, które przywo-

żono tutaj z miejscowego chirurgicznego  
szpitala.

Widocznie zakopywane były bardzo  
płytko, gdyż natrafiliśmy na nie pewne-  
go razu, podczas przekopywania ziemi,  
dla zasadzenia w tem opuszczonym miej-  
scu fiołków. Było to w typowym dla  
chłopców przejściowym okresie, kiedy  
dosłownie fiołki kwitnęły nam w głowie.  
Najdiksze pomysły wydawały nam się  
wtedy najładniejszymi.

I teraz właśnie, w obecności kole-  
gów, zacząłem rozrzucać ziemię, aż na-  
trafiłem na jakies kości. Przyjrzałem  
się im uważnie i wybrałem, możliwie naj-  
czystsza, długą kość przedudzia.

Kazałem kolegom zbliżyć się do mnie  
i wypisać na tej kości atramentowym  
ołówkiem, każdemu jego nazwisko. Gdy  
to uczynili, zaciągnąłem ich ze sobą  
znów do półrozwalonego domku, w któ-  
rym mieściła się trupiarnia.

Ale tutaj, przed trupiarnią, znów opu-  
ściła ich odwaga i chociaż kilka razy  
wchodziłem i wychodziłem ze środka,  
nie mogłem ich do tego czynu zmusić.

Wreszcie dali się „ponieść” odwadze  
o tyle, że stanęli zgrupowani u drzwi i  
bojąc się prawie oddychać zagłądali z  
trwożą, jeden przez drugiego do środka.

Spowodu ciemności, panującej w tej  
izbie, widzieli niewiele. Spostrzec jed-  
nak mogli, jak odchyłam całun, unoszę  
trupa i wkładam mu pod plecy wspom-  
nianą już kość.

— Panie doktorze, pozwoliłem i ja  
sobie na chwilę przerwać wątek opo-  
wiadania, żeby pan widział wydłużone  
twarze i wystraszone miny moich przy-  
jaciół. Mimo powagi miejsca i smutku,  
który we mnie dominował, musiałem w  
tej chwili, patrząc na nich, roześmiać  
się.

A teraz, powiedziałem znów poważ-  
niejąc do kolegów, obowiązuje się uro-  
czyście punktualnie o godzinie dwuna-  
stej w nocy, a więc w godzinę „waszych”  
duchów, wyjąć tę kość spod pleców tru-  
pa. Przyznacie mi, że żadne oszustwo  
nie będzie mogło mieć miejsca, bo na tej  
kości są przecież wasze podpisy, a na  
cmentarzu w nocy będziecie wy właśnie  
mi towarzyszyć.

(Dalszy ciąg jutro).

# Kobieta bez jutra

Sensacyjna powieść współczesna

Napisał specjalnie dla „Expressu“ ANDRZEJ DAN

5

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Statek „Pulaski“ za chwilę odbije od brzegu i wyruszy do Ameryki. W porcie pasażerskim w Gdyni panuje niezwykle ożywienie. Tysiączny tłum zalega całą przystań, przyglądając się ostatnim przygotowaniom załogi statku, przesyłając ostatnie przestrogi swym najbliższym, którzy za chwilę na pokładzie „Pulaskiego“ rozpoczną podróż ku niezmiernemu Atlantykowi.

Młoda kobieta: Jadwiga Narocz - Murowska stoi na uboczu na pokładzie wielkiego statku. Nikt jej nie żegna, nikt jej nie odprawia. Zato tam, za wielką wodą, w Nowym Yorku, będzie ją ktoś oczekiwał. Ktoś, kto jest jej nadzieją i jej jutrem.

Jadwiga tuli do siebie synka: pięcioletniego chłopczyka, któremu ze łzami w oczach opowiada, że oto zaczyna się wielka podróż w dalekie, obce strony... Matka pokazuje mu cały brzeg polski i uprzedza chłopca, by się dobrze na swój kraj ojczysty napatrzył, bo nie wiadomo, czy jeszcze kiedyś Polskę zobaczy.

Udy statek już jest gotów, a majtkowie podnoszą mostki, łączące pokład z przystanią, wpada do portu auto policyjne. Komisarz wzywa kapitana, by umożliwił jeszcze przedstawicielom policji wejść na pokład. Wywiadowcy i dwaj komisarze rozpoczynają gwałtowne poszukiwania kogoś na pokładzie.

Po chwili Jadwiga Narocz - Murowska zostaje zaarrestowana i sprowadzona z pokładu do komisariatu, pod zarzutem otrucia swego męża barona Aleksandra.

„Pulaski“ już teraz bez przeszkód odbił od brzegu.

\*\*

Przed dziesięć laty obecna baronowa Narocz - Murowska była jeszcze bardzo skromną i bardzo niedoświadczoną panną Jadzią Witecką. Pracowała jako sprzedawczyni w sklepie korzennym. Z jej pięknych, modrych oczu wyzierała wtedy wiolowa, jej wargi były czerwone jak korale.

Do sklepu, w którym pracowała Jadzia, dotąd przychodził Kupcz, aż przy okazji zmiany stu złotych poznał ją.

Kupcz był pomocnikiem barona Aleksandra Narocz - Murowskiego, właściciela domu gry, cynika i człowieka o burzliwej przeszłości. Kupcz dlatego tak zabiegał o poznanie Jadzi, gdyż życzył tego sobie baron. A baron działał na skutek wyraźnej woli jednego ze swych najważniejszych gości, który bardzo pragnął, by Jadzia zajęła w domu gry barona stanowisko „damy do towarzystwa“.

Loda, przyjaciółka barona i również „dama“ z jego salonu w ataku zazdrości denuncjuje dom barona w policji. Potem sama go uprzedza o niebezpieczeństwie. Baron czeka przybycia policji.

Słyszysz dzwonek. Rece mu drżą nerwowo. Jest pewien, że to policja. Otwiera drzwi i ze zdziwieniem i tryumfem konstatuje, iż przed nim stoi Jadzia Witecka. Zastanawiali się nad tem z Kupczem jak ją zaprosić do siebie, a tutaj to rzekome niewiniątko samo przyszło do jego mieszkania.

Dzień ten śniad obfitował dla barona w niespodzianki, bo oto z ust tak niespodziewanie przybyłej doń Jadzi dowiedział się baron o najściu na jego dom, z którego zdradził się wobec Jadzi dwaj kupujący w sklepie. Planowali — według domysłów Jadzi — włamanie do barona, choć nie wyglądali jak przestępcy. Jadzia przybyła, by przestrec barona. Mimowoli tedy przeszkadza policji, gdyż dwaj rozmawiający w sklepie byli policjantami.

Jadzia wyszła. Baron spostrzegł jej sakiewkę na podłodze: zapomniała jej. Baron poleżył sakiewkę na serwantce, by zwrócić ją Jadzi.

W sklepie przekonywuje się Jadzia o swej pomyłce: uprzedziła barona o rewizji, jaka planuje policja w jego mieszkaniu, a nie o najściu na jego dom złodziei. Chce oświadczyć to obecnemu w sklepie aspirantowi policji, ale jakoś się jej nie składa...

Jadzia przekonała się, że przynajmniej tutaj, w sklepie — nie znajdzie ani chwili sposobności do tak poważnej rozmowy z aspirantem policji.

Trzeba może pójść do tego pana do biura, do wydziału śledczego i tam w spokoju opowiedzieć mu wszystko...

A jeżeli już jej stamtąd nie wypuszczą?...

Jadzie mrowie przeszło... Za nic nie pójdzie do policji. Za nic w świecie! Więc co robić?

Jedną była rada. Niech baron Narocz-Murowski sam jakoś sprawę załatwi. Przecież nie będzie wymagał, by się dla niego poświęciła, choć jej za to już dziękował. Ale jak ma załatwić tę sprawę baron?... Może ma tak uczynić, jakby się niczego od Jadzi nie dowiedział?... Jadzia wiedziała, że tego rodzaju wyjście jest niemożliwe...

Z głową pełną tych myśli Jadzia ważyła, krajała i pakowała najrozmaitsze artykuły.

Nagle krzyknęła z bólu. Ostry jak brzytwa nóż do krajania losów zaglebił się jej w palec.

Pan Waclaw był już przy niej.

— Prędko zajadynować, — rzucił ostro. — Potem odprowadził ją ku kantorkowi i zupełnie innym tonem, głosem pełnym troskliwości i ciepła zagadnął ją: — Co się z panią dzieje, panno Jadziu?...

Jadzia milczała.

— Czy pani mogłaby się zwierzyć przede mną?... Może mógłbym pani pomóc. Dotychczas była pani zawsze taka pogodna. Tak równo płynęło pani życie... A teraz...

— A teraz — powtórzyła jak echo Jadzia — jest inaczej. I tuż chyba nigdy tak nie będzie jak było...

— A czemu to, proszę pani?

Starszy ekspedjent pochylił się ku Jadzi i mocniej przytulił jej ramię do swego. Jednak zaraz potem odsunął się od niej. Pani Haufowa spojrzeniem pełnym zjadliwości obserwowała ich obojga.

Jadzia już tego dnia nie mogła pracować. Gruby bandaż na palcu uniemożliwiał jej choćby nawet wiązanie paczek.

Już sam tedy los chciał, by Jadzia była tego popołudniu wolna i by mogła — jak planowała — zwrócić się do barona.

Zatelefonowała do niego z sąsiedniej apteki. Pierwszy raz mówiła głosem przyciszonym; pierwszy raz, rozmawiając z mężczyzną, lękała się, by jej ktoś nie podsłuchał.

Baron był oczywiście gotów w każdej chwili do spotkania się z nią. Prosił ją do siebie, ale Jadzia odmówiła mu kategorycznie. Spotkali się na ulicy, opodal jego mieszkania.

— Znow się pan dziwi, — zaczęła Jadzia, — widząc mnie już po raz drugi.

— Nie dziwię się, tylko cieszę — I Sasza uśmiechnął się, odstawiając rząd zębów białych i równych jak klawiatura fortepianu... Istotnie cała jego męska, bardzo urodziwa twarz tchnęła radością.

— Ale ja się sama sobie dziwię...

Wiem o wszystkim.

— O wszystkim?... O czym?

— O mej pomyłce.

— O tem, że wzięła pani wywiadowców za tych, których oni ścigają? Czy tak?

— Tak. Ale to nie wszystko.

— Jaką jeszcze pomyłkę popełniła pani?

— Pomyłkę co do pana. — Te słowa Jadzia wypowiedziała ciszej i oczy jej zaszyły smutkiem.

— Co do mnie?... Czy pani choć przez chwilę brała mnie za człowieka honoru. Czy doprawdy jeszcze na takiego wyglądam?...

W wzroku barona była niema prośba, by Jadzia na to pytanie odpowiedziała twierdząco. Nie potrzebował jej prosić temi swymi ciemnymi oczami, w których była surowość i łagodność zarazem, drapieżność i laskawość. Jadzia wzięła go istotnie za człowieka honoru.

Jeszcze teraz trudno jej było uwierzyć, że miała do czynienia z kimś, na kogo czyha policja. Dlatego też na jego pytanie odpowiedziała mu z mocą:

— Tak.

Baron nisko schylił głowę: — Dziękuję pani — wyszeptano wzruszony.

Milczeli przez chwilę.

— Niech mi pan powie co mam teraz zrobić. Przecież to, co zrobiłam, jest również przestępstwem...

Jego uderzył ten wyraz „również“.

— Również — powtórzył. — To tak, ma pani rację. Ja musiałem oczywiście dokonać przestępstwa, albo stałe uprawiam jakiś przestępczy proceder, skoro władze szykują nocną rewizję w moim mieszkaniu. A pani — pani nic złego nie uczyniła. Nie wiedziała pani o niczym.

— Gdybym jednak została pocią-

nięta do odpowiedzialności?... Czy ktoś dałby wiarę takiemu tłumaczeniu?... Co robić, proszę, niech mi pan powie. Niech mnie pan uspokoi. Lękam się tak bardzo

Baron ujął ją pod ramię. Nie broń mi się wcale. Nie wiedziała nawet kiedy jego duża dłoń spoczęła na jej ramieniu powyżej łokcia. Uczuła się tylko nagle jakby pewniejsza, jakby od tej chwili znalazła oporę przeciwko wszystkim przeciwnościom życia, które się nagle, w ciągu kilkunastu godzin, przeciwko niej sprzyściły.

— Niech się pani nie lęka. Niech pani zda się na mnie. Proszę mi wierzyć, że życzę pani dobrze, bardzo dobrze...

Niski, dźwięczny głos barona o lek- kim akcencie rosyjskim brzmiał tuż ko- ło jej uszu. Baron mówił niemal pół- głosem, a jednak słyszała jak wibrował jego głos, czuła ciepło, jakie w tym gło- sie się kryło.

— Teraz już robić nie można! I nic czynić nie trzeba. Rzecz nie wyda się nigdy. A choćby pani zgłosiła się do władz — i tak nic pani nie wytłumaczy. Chyba, żebym ja nie skorzystał z pani uprzedzenia. Ale wtedy dostałbym się do więzienia. Jeżeliby pani sobie tego życzyła?... Baron znow spojrzał w jej oczy. Czekał co mu powie, jak na wy- rok śmierci. A ona tylko mocniej przy- cisnęła jego dłoń do swego ramienia i rzekła znow stanowczo:

## Rozdział 7 Rewizja

Baron uznał, że niema ani chwili cza- su do stracenia. Jeszcze przed kwa- dransem miał pewne wątpliwości, czy to co mu powiedziała w jego domu Ja- dzia — nie było fantazją, czy nie prze- słyszała się wreszcie... Teraz, gdy Ja- dzia podzieliła się z nim swem odkry- ciem, że jednym z dwóch ludzi, którzy rozmawiali przed południem w skle- pie — jest aspirant policji — wątpli- wości barona rozwiły się zupełnie. — Trzeba było działać! Działać jaknajspie- szniej! Należało zatrzeć za sobą wszel- kie ślady. Mieszkanie barona nie powin- no ani na jotę przypominać klubu gry. Ot zwykle, prawda wytwornie urzą- dzone, mieszkanie zamożnego, samotne go mężczyzny.

Przedewszystkiem gdzie jest Kupcz? Był teraz, właśnie teraz bardzo potrze- bny. Jest parę spraw do załatwienia, na których Kupcz zna się najlepiej.

Baron wbiegł po schodach do swego mieszkania i począł „wydzwanian“ Kupcza. Czynność ta polegała na łącze- niu się pokolei najpierw z kawiarnią, w której spotykał się cały świat wyślgło- wy, potem z kawiarnią, w której osta- tnim pokoju uprawiana była hazardowa gra w domino, potem wreszcie z resta- racją, w której Kupcz urzędował z re- gularnością godną lepszej sprawy od późnych godzin popołudniowych do je- denastej mniej więcej. Gdyż o jedenastej Kupcz, odziany już we frak albo smo- king, przybywał do salonu barona, — gdzie był albo graczem, albo krupierem, albo profesorem gry w baccaratą.

Kupcz znalazł się w drugiej kawiar- ni.

Po krótkiej rozmowie telefonicznej baron dowiedział się, że panna Loda, dręczona wyrzutami sumienia po za- denuncjowaniu swego kochanego Sa- szy — wyjechała do swej matki. Loda przebrała się w najskromniejszą sukien- ke, włożyła stary kapeluszek sprzed dwóch lat, odłożyła lisa i specjalnie ku- piła niciane rękawiczki. Bo matka Lody wiedziała, że jej córka pracuje jako ka- sierka w aptece i bardzo bolała nad tem, że biedna Lodzi zarabia tylko 100 złotych miesięcznie i sobie na nic nie może pozwolić...

Loda postanowiła jakby odbyć poku- tę u boku starej matki za zły czyn, jaki

— Nie. Nie trzeba. Po chwili zawstydziła się swego ge- stu i dopiero teraz spostrzegając, że idą pod ramię — czempredzej odsunęła się od niego.

— Nic nie trzeba robić? Nic, po- wiada pan?

— Nie. Ale nie trzeba, by nas ktoś zobaczył. Musimy się już rozstać. Do- widzenia pani.

Jadzia nie pomyślała o tem, że gdyby ktoś z policji widział ją w towarzystwie barona — mogłoby paść na nią poważne podejrzenie.

Podala mu rękę. Czekala — czy też ucałuje jej dłoń jak przedtem.

Ale baron tylko skłonił się przed nią głęboko i uściśnął jej dłoń serdecznie.

Jadzia uszła kilka kroków. Myślała o tem nie bez trochę gniewnego zdziwie- nia, czemu to baron raz ją całuje w rę- kę, a raz nie, gdy nagle usłyszała za sobą śpieszne kroki.

To biegł baron.

— Kiedy pani przyśle po torebkę?

— Nie wiem jeszcze. Nie mam w niej nic ważnego. Mam zresztą drugą lep- szą. Dziś już chyba nie.

— Kiedy pani zechce, — odparł ba- ron z ukłonem. — Dowidzenia...

Po drodze Jadzia znow się zastana- wiała, czemu jej baron nie pocałował w rękę. O samej sprawie swego „pre- stępstwa“ przestała już myśleć. Baron uspokoił ją zupełnie...

miała wobec Saszy na sumieniu.

— Jeżeli pan baron weźmie pod uwa- gę — zakończył swe informacje Kupcz — że matka Lody mieszka w głuchem mia- steczku prowincjonalnym, w którym na- wet kina niema i gdzie elektryczność gaśnie o dziesiątej — to przecież pan baron oceni skrucie tej nieszczęśliwej dziewczyny.

Kupcz był oczywiście bardzo rad, gdy dowiedział się, że rewizji w mieszkaniu barona nie było, ale twierdził, że wolał- by się w niem nie pokazywać, aż się atmosfera nie oczyści zupełnie.

Nieobecność Lody pokrzyżowała mo- cno plany barona. Miał zamiar albo skłonić ją do tego, by cofnęła swe ze- znanie w policji, przyczem obiecałby jej, że zapłaciłby za adwokata, gdyby mia- ła stanąć przed sądem za wprowadze- nie w błąd władzy, albo też chciał, by Loda była u niego w domu dzisiejsze- go wieczora. Obecność Lody byłaby w mieszkaniu barona również potrzebna, jak nieobecność niektórych mebli i prze- dmotów podczas rewizji.

Niech przyjdą wtedy, niech szukają. Mieszkanie będzie gotowe na ich przy- jęcie...

Zastaną w nim barona, mężczyznę samotnego — goszczącego u siebie mło- dą kobietę o zupełnie niedwuznacznej opinii. A że ową młodą kobietą byłaby Loda — tem lepiej. Jeszcze raz przeko- nali by się panowie komisarze i wywia- dowcy, że był z tą kobietą w bardzo bliskim kontakcie, jeszcze raz nabrał- by wszelkich cech prawdopodobień- stwa tłumaczenie się barona, że całe oskarżenie jest wyssane z palca na tle gwałtownego wybuchu zazdrości u nie- pohamowanej dziewczyny...

Co robić, skoro Lody niema?...

Szasza Narocz - Murowski miał roz- ległe znajomości w świecie i przedew- szyskiem w półświecie... Uchodził za człowieka bogatego, był przystojny, miał obejście skończonego gentlemana. Baron mógłby z łatwością zaprosić do siebie na wieczór, nawet na późny wie- czór, bodaj kilka pięknych dam z tych, co to stale przebywają w kilku dancin- gach. Ale to zastępstwo nie odpowiada- ło mu zupełnie...

(Dalszy ciąg jutro)

# PEŁNA TABELA WYGRANYCH

## 2-go dnia ciagnienia II klasy 30-tej loterii państwowej

Wczoraj w drugim dniu ciagnienia loterii, główne wygrane padły na następujące numery:

Zi. 20.000 — 113766.  
Zi. 1.000 — 46632 160372 161537.  
Zi. 5.000 — 8348.  
Zi. 2.000 — 80425 144417.  
Zi. 1.000 — 46632 160372 16137.  
Zi. 500 — 1203 17331 106321 115684

122646 140102 142212.  
Zi. 400 — 115116 123809 30913 38226  
40660 46701 147229 157966 66794 165545  
165088 78698 96773.

Zi. 250 — 25350 32417 32002 33178  
34363 35865 43178 75030 77635 80372  
85394 91965 92411 107232 117778  
128812 133538 138884 146295 153727  
155110 157251.

Zi. 200 — 1421 2554 2647 3163 3353  
5847 15427 15899 17640 20284 23434  
23674 24769 29661 35521 39246 41211  
44467 49995 54064 64136 66801 67298  
68941 69649 80850 89543 92881 95461  
96264 101835 101267 104928 111560  
113200 119293 121045 135817 140345  
140880 144987 150035 163679 165070  
165231 167484.

### II.

Zi. 50.000 na nr. 51914.  
Zi. 5000 na nr. 109377.  
Zi. 2000 na nr. 19581.  
Zi. 1000 na n-ry: 32716 94659 127274  
Zi. 500 na n-ry: 20797 24260 33390  
71754 84522 101525 106241.

Zi. 400 na n-ry: 2222 21285 25100  
34468 51575 55448 94273 95829 102084  
123553 154081 157312.

Zi. 250 na n-ry: 35116 47447 56646  
58918 60637 91300 94425 99323 106010  
110081 122430 154142 161768.

Zi. 200 na n-ry: 6098 192291 23335  
23915 28701 29072 36721 42510 42791  
42893 49796 52925 53345 54117 56381  
59880 63337 80593 80256 86305 87908  
91612 108771 109148 117215 122024  
124395 128847 129936 134996 153738  
158408 166016.

### STAWKI

#### I i 2 ciagnienie.

279 94 482 867 71 99 918 34 96 369 471 85  
88 652 786 945 58 2056 126 98 99 353 637 3028  
123 409 893 994 4131 215 359 443 554 5208 51  
304 428 507 688 707 41 76 96 811 6102 3 368

440 45 749 93 859 7168 301 551 8092 191 214  
324 41 93 477 546 47 600 10 61 741 75 863 942  
9168 242 571 946.

10006 72 218 67 460 507 18 47 655 69 78  
816 946 60 90 11004 12 101 201 361 424 517 89  
605 12029 148 318 558 652 746 97 817 13107 321  
542 46 637 43 743 98 14226 55 324 86 778 896  
15034 66 297 461 525 632 734 970 16044 70 223  
48 413 16 623 816 941 17049 87 145 92 267 78  
322 88 400 526 86 622 716 18138 213 83 427  
888 924 55 82 19093 435 503 835 913.

20010 65 657 747 52 803 953 21013 387 614  
97 953 22 116 45 249 90 560 708 864 69 930 46  
48 23039 276 334 536 866 911 18 77 92 24047  
120 566 79 737 67 891 985 25068 112 225 51  
338 441 517 65 659 839 906 85 26505 175 750  
894 932 45 27001 59 66 249 395 87 453 630 64  
908 12 31 28044 113 400 597 640 753 908 51  
20151 67 258 461 527 93 691 794 96 843 81.

30133 318 457 671 87 94 735 982 31346 495  
658 894 921 88 32050 154 400 50 562 73 818  
947 33482 628 51 66 71 603 752 34002 402 7  
886 954 35040 111 31 76 287 494 506 66 752  
84 36016 131 370 590 631 740 37163 99 242 76  
490 519 38 688 96 780 38137 61 272 315 475  
611 12 83 39116 264 351 78.

40133 311 508 11 67 76 652 834 77 920 73  
41113 445 615 80 94 975 42030 93 202 324 57  
539 692 702 33 60 897 43095 178 211 58 334  
38 486 528 42 603 734 922 82 44069 210 427 93  
690 709 67 857 45159 83 567 68 828 46303 47  
451 54 585 628 864 910 99 47306 47 91 448 546  
610 53 720 48135 61 215 446 632 960 49006  
455 784 97 906.

50116 354 610 973 51165 233 65 413 555 81  
701 4 895 903 52318 554 653 63017 162 240 77  
340 457 514 775 859 54019 159 08 51 94 811 45  
952 55105 647 49 902 56066 153 60 69 378 542  
776 967 57513 743 70 81 58049 56 74 126 251  
356 664 727 70 98 59023 50 58 71 99 176 318  
29 641 944.

60076 84 87 137 338 402 59 75 582 653  
61041 133 295 391 858 981 62009 53 56 88 104  
37 324 85 621 26 700 868 961 63297 327 77 406  
910 69 64075 166 395 440 566 65015 353 471 78  
508 16 36 92 813 16 66300 13 72 482 910 99  
67002 19 358 511 68 765 73 68064 375 811 78  
97 941 92 69196 285 425 40 89 726 58 937.

70776 829 984 71188 91 210 37 603 67 75  
88 726 990 72093 415 606 38 73189 221 87 89  
335 42 412 505 826 974 74073 809 84 954 75072  
155 309 885 76130 239 315 435 77 98 604 6 7  
34 55 77259 409 608 56 954 78546 95 632 79234  
378 583 727 99 845 48.

80019 67 88 127 210 43 584 758 847 84 95  
906 20 81198 207 27 98 353 522 646 47 716 80  
86 840 58 81 82526 53 608 50 52 64 902 83030  
36 60 418 38 698 718 73 87 894 931 84046 47  
85 479 524 543 91 723 994 85364 76 578 618 704  
806 83 954 84 86075 113 314 31 506 662 732 815  
935 55 90 87046 86 138 397 409 20 527 71 779  
84 807 54 88173 448 60 597 789 826 89143 250  
66 302 31 730 49 67 844.  
90000 37 187219 24 301 94 427 708 91263

387 89 602 58 92074 105 224 311 470 531 637  
810 941 93090 298 530 88 696 754 64 77 937  
94147 557 604 52 877 964 69 95410 34 702 96114  
339 517 56 762 77 858 97036 117 317 58 89 426  
565 4444 52 954 82 98064 96 220 62 470 615 48  
738 870 948 99032 519 52 65 718 866 73.

100019 329 39 66 733 42 88 849 57 970 91  
101005 131 78 348 467 506 26 605 45 779 44  
86 934 103034 67 260 97 301 473 84 585 749  
104352 56 84 90 469 614 54 750 894 105036 104  
8 204 16 32 417 613 46 863 106222 88 320 882  
953 59 107141 67 249 70 344 477 593 810 28  
917 75 108027 72 89 456 534 52 66 661 798 817  
73 928 109090 287 365 421 61 538 612 31 764  
835 93 944.

110309 85 444 65 740 11101 253 318 38  
467 520 43 66 642 730 812 22 57 112047 83 125  
36 217 355 476 504 629 787 870 911 113051 128  
230 41 458 76 556 74 620 92 744 92 114240 304  
424 46 527 672 701 10 43 49 845 56 939 115017  
118 50 771 87 621 810 63 991 116062 149 627  
772 811 39 55 901 37 117032 69 153 401 510 601  
788 957 118106 74 388 658 760 818 954 119013  
244 416 585 666 722 58 826 917 49 72

120030 36 214 363 587 668 79 742 853  
121045 193 225 366 77 709 46 60 914 122267  
391 402 583 711 53 838 954 123349 89 519 664  
70 733 867 124157 443 562 726 54 887 911 47  
68 74 125188 298 311 126155 462 523 766 949  
55 127035 195 256 87 342 72 88 128024 205 581  
864 922 68 62 92 129102 316 742 926 64 69.

130008 59 60 143 319 473 562 762 904 131032  
90 142 78 651 700 132066 202 23 675 742 82 958  
62 133238 391 447 70 633 70 814 15 17 19 918  
94 134261 420 45 77 81 82 514 635 64 975  
135292 307 39 87 456 790 922 136043 122 310  
62 460 505 28 812 28 76 911 137290 94 432 672  
96 726 65 865 963 75 138010 67 188 280 496  
556 57 644 829 50 139254 320 500 8 732 826  
934 40.

140015 122 48 205 300 85 529 616 724 88  
93 908 55 141009 52 201 62 529 727 142184 330  
428 597 632 739 808 976 143004 210 74 75 301  
494 569 631 789 957 144018 231 475 518 618 73  
719 70 859 98 971 145015 49 177 298 392 423  
77 532 42 84 96 99 790 994 146125 203 9 34 47  
369 435 675 749 878 901 147197 96 319 464 638  
91 822 947 51 149117 23 559 679 809 38 936.

150026 127 75 85 226 46 457 843 82 151010  
109 334 68 579 727 84 941 152137 54 425 588  
637 91 967 153293 372 634 712 94 860 904 15  
26 154049 182 409 792 819 49 61 155091 144  
218 54 495 807 47 156003 309 429 607 705 805  
17 57 157012 21 184 208 535 60 677 880 950  
158047 312 430 775 80 816 64 159089 246 80  
501 614 700 82 881.

160146 253 819 161079 364 81 454 676 764  
948 162161 75 764 866 925 50 86 163090 170  
266 474 771 856 164077 171 437 514 683 937  
165002 77 367 598 667 70 96 726 81 166018 299  
588 678 816 167080 409 560 93 168056 199 461  
54 169173 226 451 68 509 667 906 12.

### 3-cie ciagnienie.

101 412 681 1213 860 942 2094 122 223 583

988 3064 314 41 683 996 4253 301 947 5326 528  
878 6157 534 54 65 686 729 7381 548 755 907  
8394 756 894 950 9017 358 931.

10309 445 706 841 94 11119 345 54 411 843  
956 12244 603 741 13246 584 979 14293 793  
15047 316 26 436 987 16010 61 169 538 91 650  
17043 18356 94 19212 361 97 440 54 66 802.

20386 608 79 787 21113 687 756 933 22104  
271 859 23052 82 135 895 24152 387 548 60 98  
626 887 964 76 25008 32 258 82 864 26399 758  
847 985 27206 93 490 738 28446 696 29064 310  
672 872.

30669 799 31327 711 814 38 32021 280 373  
78 532 616 765 814 38 32021 377 572 672 778  
86 34004 482 578 35010 241 411 36052 406 65  
523 916 37026 155 401 671 38096 101 425 48  
652 759 39814 89.

40544 855 42537 762 43039 144 73 77 592  
98 44031 336 541 633 832 45232 532 52 75 624  
969 46369 842 47454 713 81 48511 752 949 61  
49338 66 410.

50001 25 246 325 470 99 629 896 51183 394  
738 58 819 939 52204 470 543 623 89 53769 410  
522 664 889 54238 448 716 77 55171 999 56004  
523 637 39 57408 56 663 757 83 58033 426 39  
615 856 59531 963 73.

60171 235 547 853 61532 688 62182 335 652  
866 63100 274 4093 785 826 64090 143 284 451  
978 83 65316 499 616 20 66298 725 894 67022  
366 82 474 760 905 68074 652 81 715 876 69256  
996.

70005 390 71061 152 875 96 983 72345 445  
73052 377 945 74072 232 474 854 975 75103 820  
49 50 76593 77287 822 78029 556 57 79361 469.  
80381 482 546 733 81686 794 910 72 82290  
449 537 701 83404 53 845 980 84123 248 81 378  
869 85258 85 355 406 647 86580 621 87894 924  
42 88069 373 517 77 96 655 920 89582.

90170 377 538 69 992 91265 532 51 85 923  
92008 296 93264 965 702 848 98 94098 935  
95155 375 962 96082 113 18 77 537 636 906 14  
97232 413 723 892 903 98146 588 771 864 99119  
651.  
100091 22 690 825 53 101258 422 50 800 910  
102138 232 827 42 66 103380 489 617 918 104045  
518 105477 106138 464 507 8 940 107133 258  
672 108344 620 863 109112 58 515.  
110037 244 89 777 800 8 940 111128 307 60  
615 785 112247 99 488 981 113010 55 331 633  
54 755 839 97 918 114211 381 474 115276 625  
752 955 116198 691 117160 378 853 118971 478  
119083 856.  
121133 362 475 609 904 122914 123281 360  
709 956 124747 847 125375 126224 65 322 421  
43 544 611 15 752 845 979 127057 176 232 98  
333 99 527 896 128115 28 487 558 616 129004  
62 226 401 98 935.  
130630 709 803 131107 309 132304 65 700  
876 133035 349 401 33 663 96 915 134024 80  
479 553 96 825 135418 578 840 969 136433 542  
137095 576 610 996 138147 228 68 356 570 708  
139049 56 201 17 473 541 77 85 822.  
140130 209 34 599 142086 197 324 47 627  
772 812 19 144007 48 106 145134 909 46 145002

## POCO TAK CIERPIEĆ?



Mogłaby ona zaznać ulgi w ciągu 3-ch minut, gdyby dodała do wody tyle Saltrat Rodell, by nadać jej wygląd mleka, i zanurzyła w niej zbolale nogi. Odciski zmiękzone do głębi kęseni, odjęte w całości wraz z korzeniami — znikłyby na zawsze. Starte miejsca zostałyby usunięte, spuchlizna zmniejszona. Można już nosić obuwie o cały numer mniejsze. Saltrat Rodell jest do nabycia pod gwarancją w każdej aptece, składzie aptecznym lub perfumerji. Koszt jest nieznaczny. Skład główny: L. Nasierowski, Warszawa, Kaliska 9.

**Dr. med. gn. MARGOLIS**  
OKULISTA  
wyjechał

od dnia 1 sierpnia  
GABINET ZOSTAJE PRZENIESIONY  
NA UL. PIOTRKOWSKA 113  
tel. 165-17.  
Godziny przyjęć: 1-2 i 5-7.

## FALALEUM

idealne chodniki do mieszkań i na letniską w cenie 50 gr. za 1 mtr. 100 cm. szerokości, do nabycia wszędzie.

## Łódzkie Wąskotorowe Elektryczne Koleje Dojazdowe

Sp. Akcyjna

zawiadamiają, że w piątek dnia 20 lipca 1934 roku uruchamiają stałą komunikację autobu sową na szlaku

**Łódź — Pabjanice — Kolumna — Łask — Zduńska-Wola — Woźniki — Sieradz**

według następującego rozkładu jazdy

### Odchodzą do Sieradza

z Łodzi — (dworzec autobusowy ul. Wólczańska Nr. 232) — o godz. 6.35 i 17.00.

z Łodzi — (plac Reymonta pociągami Ł. W. E. K. D. z przesiadaniem w Pabjanicach na autobus) — o godz. 9.20, 12.40 i 16.40.

### Odchodzą do Łasku

z Łodzi — (dworzec autobusowy ul. Wólczańska 232) o godz. 6.35, 8.30 i 17.00.

z Łodzi — (plac Reymonta pociągami Ł. W. E. K

## Admira—Sparta 4:0 (3:0)

Rozegrany został w środę w Wiedniu mecz piłkarski o puchar Europy środkowej między zespołami Sparta i Admira. Zdecydowane zwycięstwo w stosunku 4:0 (3:0) odniosła Admira.

## Dobry wynik skoczka niemieckiego

W Duesseldorfie w ramach zawodów lekkoatletycznych z udziałem amerykańskich zawodników młody Niemiec ki zawodnik Weincke pobił rekord niemiecki w skoku wzwyż z wynikiem 197. Słynny Amerykanin Spitz osiągnął 195.

## Trójbój i dziesięciobój o mistrzostwo okręgu

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędzie się na stadionie Kruszeendera w Pabjanicach dziesięciobój panów o mistrzostwo okręgu łódzkiego, zaś w niedzielę odbędzie się równocześnie na tym samym stadionie lekkoatletyczny trójbój kobiety pań.

Faworytem na mistrza dziesięcioboju jest wszechstronny Rybak (EK), zaś w trójboju trudno jest spodziewać się dobrych wyników, wobec nieobecności Wajsołówny, Kwaśniewskiej i Smetkówny które przebywają na obozie treningowym w Warszawie, zorganizowanym przed Igrzyskami w Londynie.

## Przed wizytą Wackeru w Łodzi

Donosiliśmy już o przyjeździe doskonałej drużyny wiedeńskiej „Wacker” do Łodzi w celu rozegrania w dn. 25 bm. meczu z ŁKS-em. W drużynie austriackiej grają następujący piłkarze: bramka: Cart, obrona: Zeug, Sedlacek, pomoc: Hahnreiter, Uher, Wiesbauer i atak: Zischek, Samek, Flegel, Walzhofer, Wenz, rezerwowi: Pranz i Hoffman.

Z pośród wymienionych piłkarzy Cart, Zischek, Walzhofer i Wenz są internacjonalami, zaś Sedlacek, Hahnreiter i Uher zaliczeni są do czołowych piłkarzy wiedeńskich.

## Zmiana w reprezentacji lekkoatletycznej Polski

(RM) W reprezentacji lekkoatletycznej Polski na trójmecz bałtycki zasłają jeszcze jedna zmiana.

Mianowicie nie może pojechać do Rygi chory Heljasz, którego zastąpi Tilgner.

## „Bunt” uczestników „Tour de France”

### Czternasty etap przejechali kolarze w spacerowym tempie

Paryż, 19 lipca

Monotonję „Tour de France” urozmaicił zatarg z kolarzami jaki wynikł w czasie czternastego etapu biegu rozgrywanego na przestrzeni 177 kilometrów na trasie Montpellier — Perpignan. Kolarze zaprotestowali przeciwko zbyt późnemu startom poszczególnych etapów, odbywających się o godz. 1 w południe, podczas największego upału.

Na znak protestu kolarze przejechali czternasty etap w tempie spacerowym urozmaicając sobie jazdę rozmową ze znajdującą się na trasie publicznością.

Na metę w Perpignan przybyli wszyscy uczestnicy biegu w liczbie czternastu w jednakowym czasie 6.33,13

świadczającym najdobitniej o tempie jazdy. Wobec konieczności wyłonienia zwycięzcy etapu kierownictwo biegu postanowiło urządzić w Perpignan wyścig torowy.

Wyścig ten wygrał Lapebie, któremu też przyznane zostało zwycięstwo etapowe.

Na dalszych miejscach uplasowali się Legrew, Maini, Speicher, Luwio, Reyand, de Caliwe, Martano i Shyssens. Pozostałym 31 kolarzom przyznano 10 miejsc.

W klasyfikacji ogólnej prowadzi nadal Magne, a w klasyfikacji zespołowej Francja.

## Skład reprezentacji bokserskiej Polski

### W dniu 7 sierpnia walczy nasza ósemka z reprezentacją Emigracji

Warszawa, 19 lipca

Nowy kapitan związkowy PZB p. Cendrowski z Warszawy ustalił skład reprezentacyjnej drużyny pięściarskiej Polski na zawody z Emigracją w dniu 7 sierpnia.

Skład ten przedstawia się następująco: Rotholc, Moczko II, Kajnar, Bakowski, Seweryniak, Karpiński i Płat.

Jednocześnie też wyznaczona została ósemka rezerwowych w składzie: Czortek, Rogalski, Forlański, Sipiński, Misiurewicz, Majchrzycki, Przybylski, Krenc.

Cechą charakterystyczną składu reprezentacji jest fakt, że wchodzi do niej zaledwie dwóch mistrzów Polski, podczas gdy pięciu innych znajduje się w rezerwie. Również w porównaniu z reprezentacją jaka bawiła w Ameryce różni się ona bardzo znacznie, podczas gdy uprzednio było w reprezentacji aż sześciu pięściarzy poznańskich, obecnie jest ich tylko dwóch.

Zmiany tej wyją jednak napewno na dobre pięściarstwo polskiemu.

## F. C. Wien—Ruch 2:2

### Słaba gra mistrza Polski

W Wielkich Hajdukach wobec 4000 widzów rozegrany został w środę mecz międzynarodowy pomiędzy zawodową drużyną wiedeńską F. C. W. Wien a mistrzem Polski Ruchem.

Po zaciętej walce mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 (0:2). Gra stała na niezbyt wysokim poziomie. Drużyna polska grała słabo.

Obrona była niepewna, atak nie wykazał swojej zwykłej bojowości. Jedynie pomoc stała na wysokości zadania. Mimo to Ruch miał więcej z gry. Bramki zdobyli Wilimowski i Peterek dla Ruchu, a Korwath dla wiedeńczyków. Druga bramka wiedeńczyków padła właściwie ze strzału samobójczego.

## Losowanie spotkań Polska—Belgia o puchar Davisa

Warszawa, 19 lipca

(RM) W dniu dzisiejszym odbyło się w stolicy losowanie przed meczem tenisowym o puchar Dawisa.

Program spotkań, które rozpoczyna się w piątek przedstawia się następująco: piątek: Hebda — Naybert, Tłoczyński — Lacroix.

W sobotę odbędzie się gra podwójna. Nasz double nie został jeszcze ustalony.

W niedzielę nastąpi zakończenie spotkania. Grają Tłoczyński z Nayortem i Hebda z Lacroix.

Teniściści belgijscy trenowali w środę, nie wykazując nadzwyczajnej formy. Groźny wydaje się jedynie Borman w grze podwójnej.

## Polski zespół łuczniczy na mistrzostwa świata

Polski Związek Łuczniczy ustalił ostateczny skład polskiej reprezentacji na łucznicze mistrzostwa świata, które odbędą się w dniach 1—15 sierpnia w Basstad (Szwajcaria) przy udziale Belgii, Czechosłowacji, USA, Francji, Szwecji i Polski. — W skład drużyny polskiej wchodzi: panie: Kurkowska-Spychajłowa, Moczulska, M. Trajdosówna, S. Trajdosówna; panowie: Łotocki, Krajewski, kpt. Lewiński, Sawicki.

## Nowy talent pływacki w Ameryce

Najmłodszą nadzieją amerykańskiego pływactwa jest 17 letnia Alicja Bridges, która ostatnio na zawodach w Winthrop uzyskała następujące znakomite wyniki: 220y — nawznak — 2.53,6, wynik ten jest nowym rekordem amerykańskim. Dotychczasowy rekord na tym dystansie należał do Sibilli Bauer od roku 1924 i wynosił 2.57. Rekord światowy na 200 metrów, to jest na dystansie równym niemal 220y, należy do angielskiej Harding i wynosił 2.50,4.

## Chiny przyjadą na Olimpiadę do Berlina

Chiński Związek Sportowy zdecydował się przyjąć zaproszenie niemieckiego komitetu organizacyjnego igrzysk XI Olimpiady w Berlinie. Obecnie z pośród 55 państw zaproszonych do udziału w igrzyskach olimpijskich — już 33 państwa potwierdziły swój udział.

## Księżniczka Cygańska

### Sensacyjna powieść współczesna

Napisał JERZY BAK.

307

— No, teraz nie obawiam się już niczego! — zawołał. — Nie pozwolę już peraz drugi odebrać sobie tak drogocennego skarbu!... Hejże, na Biedronia!...

Następne dni minęły w zupełnym spokoju. O Biedroniu i Księżniczce słuch wszelki zaginął. Nikt również nie wiedział co się stało z bandą Hersta i Zawidzkiego.

Aż oto dnia pewnego Żmurek rzekł do Garbuska:

— Dziś wieczorem w Beach - Hotel odbywa się wielki bal...

— Tu u nas?... — zdziwił się Garbusek. — Na jaką to intencję?...

— Na ufundowanie nowej szkoły... Cel bardzo wzniosły... Cała kolonia europejska wybiera się do nas na tę uroczystość...

— To bardzo ciekawe... — wtrąciła Iwona. — Po ostatnich przeżyciach przydałoby mi się trochę beztrudnej zabawy...

— Jaka szkoda, że nie zabrałam swej balowej sukni! — westchnęła Marychna również tęskniąc do szczerzej, prawdziwej zabawy.

Jeśli chodzi jednak o stroje, niema dla kobiety żadnych przeszkód. Marychna wytrzasnęła skądś śliczną suknię, odświeżając dostatecznie jej powabne plecy, ramiona i dekolt. Również Iwona pięknie wyglądała w ciężkiej, lśniącej sukni, falami spływającej po jej ciele.

Panowie mimo upalnego wieczoru musieli zjawić się obowiązkowo w smokingach.

Piękne sale hotelowe zamieniły się w dalszą część wielkiego ogrodu, okalającego Beach - Hotel. Pod oślepiającym światłem żyrandoli rozpościerały swe zielone wachlarze południowe palmy, eukaliptusy i laury.

Gdyby nie ta egzotyczna zieleń, miałyby się wrażenie, że się jest nie na południu dzikiej Azji, lecz w samym sercu Europy. Za to gdy wychodziło się z wielkiej sali balowej na taras, skąd rozciągał się bajeczny widok na drzemiacę ogród, skapany w blaskach księżycy, egzotyka Indyj występowała w całej pełni.

Bal przeciągał się do późnej nocy. Panowie zasiedli do kart. Bridge pasjonuje wszystkich tak samo w Krynicy jak i w Singapurze.

Garbusek i Lempicki zasiedli wraz z dwoma innymi partnerami przy jednym stoliku, Żmurek zaś znalazł do kart trzech innych kompanów.

Z balowej sali dolatywały melodie tęsknych tang hawajskich...

Panie, stanowiące w Singapurze zdecydowaną mniejszość bawiły się doskonale... Singapur można nazwać miastem bez kobiet... Na ulicach widać samych mężczyzn. Kobiety trudno znośną podzwrotnikowy klimat i tem się prawdopodobnie tłumaczy ich szczupła ilość w tym kraju. A wiadomo, że im mniej jest jakiegoś towaru, tem większy jest nań popyt.

Może dlatego właśnie mężczyźni

stacjali w tym kraju tak zacięte boje o każdą kobietę...

Iwona bawiła się wyśmienicie... Co chwilę kto inny zapraszał ją do tańca...

Kilkakrotnie starała się odszukać Garbuska, lecz nie widziała go na ogólnej sali.

Wreszcie blada i zmęczona udała się do sali gry... Tam ujrzała swego męża.

— Ha! — zawołała do niego. — Idę na górę... Głowa mnie rozboleła...

— Dobrze, kochanie... Zaraz do ciebie wstąpię! — odparł Garbusek, nie przerywając gry.

Była już godzina druga w nocy. Roztańczone pary wychodziły dla ochłody do parku, posiadającego tyle uroczych zakamarków...

Miłosz tańczył długi czas z Marychną... Wreszcie oni również przeszli do parku...

Usiedli na pustej ławeczce. Mieli sobie widocznie wiele do powiedzenia, gdyż unikali świadców ich rozmowy.

— Niema tego złego, co by na dobre nie wyszło... — rzekł Miłosz, zapalając papierosa.

— Co pan ma na myśli? — odparła, widząc jego twarz tylko w czasie drobnych ułamków sekundy, gdy rozjaśniał ją blask papierosa.

— Ot, chociażby naszą podróż do tego kraju... Przeżyliśmy wiele, bardzo wiele, ale teraz za to żyjemy jak książęta na zamku... Mieszkamy w pierwszorzędnym hotelu, służba troszczy się o nas, jak o święte królewską, nic nie robimy... Kto za to wszystko płaci?...

— Bądź pan spokojny... Hrabia Toporski i Rolicz mają dość pieniędzy, by nas tu utrzymywać... Czy nie narażaliśmy życia w sprawie odnalezienia i uwolnienia Księżniczki? Należy nam się za to ten wypoczynek...

— Wypoczynek należałby się nam po odpowiednim rezultacie, to znaczy po faktycznym odnalezieniu Księżnicz-

ki, a nie teraz, gdy właściwie nic nie zdziałaliśmy...

— To już nie nasza sprawa... — odparła Marychna. — Niech się o to martwią nasi detektywi... A propos... Czy widział pan jak bardzo ostatnio zdenerwowany jest Garbusek?...

— Owszem... Zauważyłem...

— Dziwna historia jest z tym człowiekiem... Wszyscy mają doń takie bezgraniczne zaufanie... a on...

Miłosz spojrzal na nią zdziwiony. — Co pani chciała powiedzieć?...

Niech pani dokończy zdanie...

— A on... jest taki dziwny...

— Pod jakim względem?... Proszę mówić wyraźnie... Ta sprawa bardzo mnie interesuje...

— No, bo... chociażby... czy pan zna jego prawdziwe nazwisko?...

— Nie... rzeczywiście...

— Jak można zaufać człowiekowi, którego nie zna nawet z nazwiska... Przecie „Garbusek” to nie jest jego nazwisko lecz przezwisko...

— Pani ma rację... Uważam jednak, że Garbusek położył wiele zasług w sprawie wyzwolenia Księżniczki i że pracuje szczerze... Bo pocoby wyjeżdżał z Londynu?...

— Właśnie... To jest tem dziwniejsze... Mam wrażenie, że tajemnica Garbuska nie jest tylko jego tajemnicą... Sądzę, że są ludzie, którzy znają jego prawdziwe nazwisko, lecz nie chcą go wyjawiać...

— Dlaczego?...

— To już jest właśnie sprawa „wyższej polityki”...

— Jak widzę, posiada pani wiele sprytu... Umie pani obserwować i słuchać...

— O, tak... — odparła, odwracając głowę. — Naprzykład...

I zrywając się z ławki dodała przeżonym głosem:

— Patrz pan!... Tam w oknie!... (dalszy ciąg jutro).

Minjatury

**Pele-Mele**

Znanego przemysłowca Zbigniewa Klejstuta Rapoport odwiedza jego przyjaciel. Rapoport siedzi przy wielkim biurku, na którym piętrzy się stos listów. Przyjaciel uśmiecha się:

— Remanent?  
— Nie.  
— Protesty?  
— Nie.  
— Tylko?  
— Listy. Miłosne listy. Robię generalny przegląd wszystkich moich miłostek.

Po chwili pan Zbigniew Klejstut Rapoport wskazuje na jakiś skrawek papieru i dodaje:

— To jest naprzykład pamiętka po mojej pierwszej miłości, Lili Light, tancerki z „Momsa”. Cukler nie dziewczyna. Znałem ją zaledwie kilka dni i tylko jedną noc z nią spędziłem.

— A potem?  
— Potem już jej więcej nie widziałem.

Przyjaciel z zazdrością spogląda na arkusik papieru.

— Ale jednak pisała jeszcze do ciebie.  
— Nie.

— A to co jest? — pyta przyjaciel wskazując na kartkę.

— To? To nic, rachunek od lekarza.

Kołański kupił sobie auto. Kołański chce sam prowadzić. I rzeczywiście wybrał się z żoną na wycieczkę, zapuścił motor i na zakręcie z szybkością 100 km. na godzinę wpadł na przydrożną topolę. Z nowej maszyny została tylko kupka blachy.

Kołańscy cudem uniknęli śmierci. W tej chwili przejeżdża jakies inne auto, którego kierowca, widząc katastrofę, zatrzymuje się i pyta:

— Czy nie potrzebujecie państwo czego?  
— Owszem — odzywa się pan Kołański — może ma pan igłę z nitką, bo mojemu mężowi oberwał się guzik przy marynarce.

— Jesteś niepoprawny — mówi żona — ile razy spotkasz taką ładną dziewczynę, zapominasz, że jesteś żonaty.

— Przeciwnie — odpowiada mąż. Stale to sobie przypominam.

W szpitalu wojskowym leżał jakiś saper, który skarżył się na silne bóle w okolicy stosu paciorkowego. Lekarze nie mogli dobrać przyczyny choroby.

Pewnego razu, gdy sanitariusz podszedł do łóżka chorego, zauważył, że ten już nie żyje.

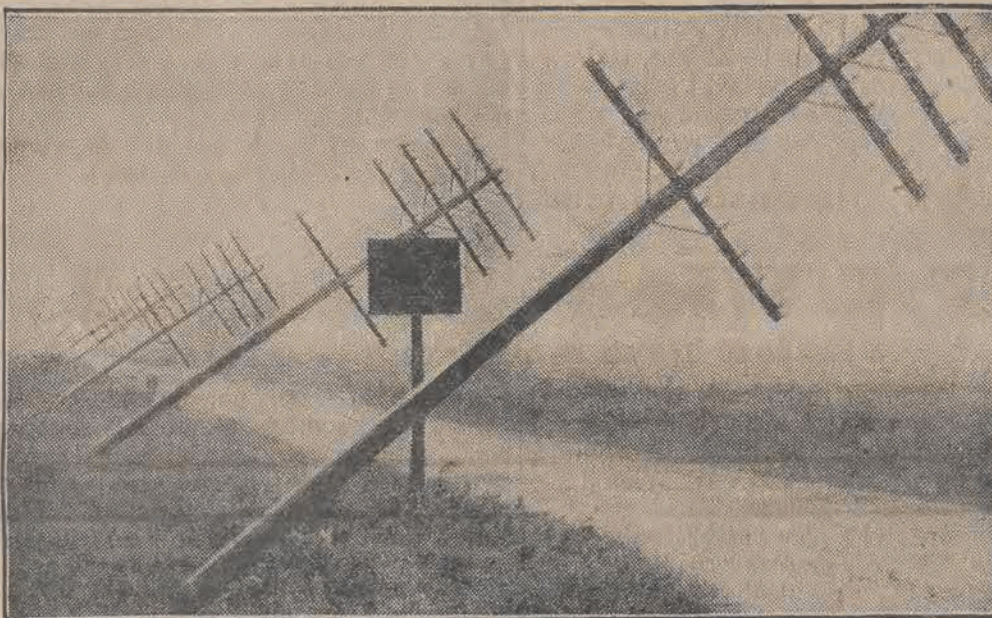
— No, ma szczęście chłopak! — woła sanitariusz — Właśnie dziś mieli go wsadzić do aresztu za symulację.

**Rozruchy w San Francisco**



Charakterystyczny obrazek z San Francisco. Robotnicy zatoczyli koło w miejscu, gdzie jeden ze strejkujących padł w czasie zamieszek. Równocześnie wypisano obelgi pod adresem policji, a miejsce gdzie został zastrzelony robotnik umajono kwieciami.

**Skutki orkanu w Ameryce**



W Stanach Zjednoczonych, w stanie Luisiana szalał w tych dniach potężny orkan, który wyrządził wiele strat. Na zdjęciu widzimy przewrócone słupy telegraficzne.

SCENA Z MANEWRÓW W BELGII.



Zdjęcie nasze przedstawia moment wypuszczenia kilkudziesięciu gołębi pocztowych. Zostały one przydzielone do „oddziałów lotniczych” armii belgijskiej i wzięły czynny udział w ostatnich manewrach.

OSTATNIE ZDJĘCIE HINDENBURGA I HITLERA.



Prezydent Hindenburg i kanclerz Hitler. Zdjęcie wykonane podczas ostatniej audjencji Hitlera u prezydenta w Neu-

Codzienna nowelka „Expressu”

**Najpiękniejszy list miłosny**

Henryk miał pasję do robienia niespodzianek. Specjalnie lubił on czynić niespodzianki swej żonie Luison. Tym razem powróciwszy o trzy dni wcześniej ze swej podróży do południowej Francji, nie zawiadamiając nikogo wszedł do mieszkania, kierując się prosto do buduaru swej żony. Przed drzwiami, wstrzymał na chwilę oddech, zgóry już radując się z udanej niespodzianki, poczem, nie pukając, otworzył drzwi. Ku swemu wielkiemu rozczarowaniu zastał buduar pusty. Świeży zapach perfum i dymiący jeszcze papieros w popielnicce, zdradził mu, że Luison przed chwilą właśnie wyszła z pokoju. Zamknawszy drzwi za sobą, machinalnie zbliżył się do biurka swej żony na którym panował niezwykły nieład. Uwagę Henryka zwróciła ćwiartka liljowego papieru zapisana, drobnem, starannem pismem jego żony.

Henryk nie był z natury ciekawy, ale listy żony czytał ze specjalną przyjemnością i lekko wpadły mu w ręce. Zresztą Henryk przysięgłby, że Luison nie zdradza go, chociaż w głębi duszy nie był tego znów tak bardzo pewien. Treść listu wskazywała, że wątpliwości jego były uzasadnione.

„Mój ukochany zdobywco!... — tak rozpoczął się list, — wiem, że niezbyt podobna ci się to miano, ale kobieta kochająca widzi zawsze w ukochanym mężczyźnie zdobywcę. A przecież ja kocham cię tak bardzo...”

Henryk zbladł i zaczął żałować, że list wpadł mu w ręce. Świadomość, że dzieli miłość Luison z innym jeszcze mężem była dlań przykra. Wcisnąwszy gwałtownym ruchem kapelusz na głowę wyszedł z mieszkania, nie bacząc na przerażoną minę służącej Walerji.

Gdy wieczorem, o zwykłej porze, powrócił do domu, Luison stała, jak zwykle, przy starannie nakrytym stole w jadalni. Zarzuciwszy mu obie ręce na szyję powiedziała cicho: — Jak to dobrze żeś już wrócił Henryku...

— Skąd wiedziałeś, że już wróciłem?  
— Walerja powiedziała, żeś był już po południu, ale zaraz wyszedłeś. Oczekiwałam więc ciebie teraz.

Henryk zasiadł do stołu mruknawszy tylko pod nosem: „Pilna sprawa” i zabrał się do jedzenia. Smak potraw był jednak jakiś mdły i jałowy i kęsy z trudem przechodziły przez gardło.

— Myślałam, że jak się przywitamy wieczorem, to i tak jeszcze będzie dla ciebie zawczasie, — powiedział z wyrzutem.

— Henryku... Wiesz przecież, że zawsze cieszę się jak jesteś w domu...  
— Ciekaw jestem co robiła w czasie mej nieobecności, jeśli oczywiście można wiedzieć...

— Ależ oczywiście, że możesz. Zaraz dam ci sprawozdanie. Więc przede wszystkim nudziłam się... Potem grałem trochę w bridges, trochę tańczyłam.

— Flirtowałam. — wtrącił surowym głosem Henryk.

— Ależ naturalnie. Czy wyobrażasz sobie taniec bez flirtu? Nawet przy bridgu przyjemnie jest zawrócić trochę głowę swemu partnerowi...

— Szczególnie jeśli jest nim ukochany zdobywca... — przerwał Henryk.

— Luison spojrzała nań ze zdumieniem, poczem z widoczną radością w głosie zapytała:

— Więc to ty wzięłeś ten list?...

— Tak. Ja go mam, ja... — Henryk wstał z krzesła i zaczął nerwowo chodzić po pokoju.

— Wiarolomna... — rzucił w kierunku żony. — Wiarolomna...

— Luison milczała chwilę, poczem zaczęła się śmiać. Śmiała się długo, bardzo długo...

— Myślisz tak zapewne spowodu tego listu?... Listu do ukochanego zdobywcy?... Och ty głupcze, ty niepoprawny głupcze...

Nie zdradzam cię z nikim. Ten list nie jest dla nikogo przeznaczony, albo raczej przeznaczony dla wielu. „Matin” wyznaczył konkurs na najładniejszy list miłosny z nagrodami i w konkursie tym chciałam wziąć udział. Konkurs nie został jeszcze ogłoszony, ale sekretarka naczelnego redaktora zdradziła mi to w zaufaniu. Pierwsza nagroda wynosi 10 tysięcy franków...

Henryk sięgnął do kieszeni i wyjął stamtąd zmięty liljowy arkusik papieru. Nieco niepewnym ruchem oddał go Luison, poczem wrócił do stołu próbując jeszcze kilku potraw. Wyjątkowo wczes-

nie udał się tego dnia na spoczynek.

Gdy Luison upewniła się, że mąż jej już śpi. Szybko przeszła do gabinetu i zadzwoniła do redakcji „Matina”.

— Proszę mnie natychmiast połączyć z naczelnym redaktorem. Sprawa jest niecierpiąca zwłoki. Mam do zakomunikowania ważną wiadomość...

— Ależ proszę pani, to jest niemożliwe. Za chwilę zamykamy nakład i redaktor jest przy łamaniu.

— Proszę powiedzieć, że to jest niesłychanie ważne... — nalegała Luison.

Redaktor podszedł do telefonu.

— Panie redaktorze mówił pan kiedyś, że najważniejszym zadaniem pisma jest utrzymywanie kontaktu z czytelnikami prócz podawania wiadomości, dostarczania czytelnikom ciekawej i kulturalnej rozrywki. Mam wspaniały pomysł. Niech pan zorganizuje konkurs na najlepszy napisany list miłosny...

— Wspaniały pomysł, proszę pani. Wspaniały. Jest oryginalny i jednocześnie popularny. Zainteresuje wszystkich. Dziękuję pani... — i redaktor naczelnny odłożył słuchawkę.

Luison wbiegła do buduaru i dopisała na liljowym arkusiku: „Ukochany nie będziemy się mogli przez kilka dni widywać. Wyjaśnię ci wszystko osobiście. Wybac”...

Luison dostała drugą nagrodę na konkursie. Wprawdzie Henryk czytając jej list zdziwił się, że tekst tak mało podobny do oryginału, ale Luison pośpieszyła wyjaśnić, że wszystkie prace literackie po ostatecznym wykończeniu przyjmują zupełnie inną formę...  
Iva.